



PROLETARIUSZ
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ŁĄCZĆ SIĘ

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK I NR 40

WARSZAWA, 1 PAŹDZIERNIKA 1967 R.

CENA 80 GR.

W dniu 25 września odbył się w Sali Zjazdowej ZNP zjazd rektorów szkół wyższych, poświęcony omówieniu najważniejszych kierunków prac w nowym roku akademickim. W zjeździe wzięli udział: kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — **Andrzej Werblan** oraz zastępca kierownika — **Zenon Wróblewski**, prezes PAN — **prof. dr Janusz Groszkowski**, sekretarz naukowy — **prof. dr Witold Nowacki**, prezes Zarządu Głównego ZNP — **Marian Walczak**, wiceprezes ZG ZNP — **prof. dr Zenon Klemensiewicz**, wiceminister zdrowia — **Walenty Titkow**, przedstawiciel ministra obrony narodowej — **gen. dyw. Adam Czaplewski**, sekretarz Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego — **prof. dr Marian Kamiński**, przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, GKKFiT, przedstawiciele NK ZSL i CK SD, przedstawiciele organizacji młodzieżowych, rektorzy szkół wyższych, sekretarze komitetów uczelnianych PZPR, przewodniczący rad zakładowych ZNP, kuratorzy okręgów szkolnych, członkowie kierownictwa Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Obradami kierował minister oświaty i szkolnictwa wyższego — **prof. dr Henryk Jabłoński**.

dla pracujących, zwiększenie sprawności studiów i ich efektywności, rozwijanie studiów podyplomowych, zwiększenie liczby przyjęć na te kierunki studiów, w zakresie których występuje w kraju największy niedobór pracowników z wyższym wykształceniem.

Dając wyraz trosce o zaspokojenie potrzeb gospodarki narodowej na wysoko kwalifikowane kadry, minister Henryk Jabłoński wskazał na przyczyny, które mogą proces ten opóźnić. Już teraz, mimo nakreślonych planów, niedobór wykwalifikowanych kadr rysuje się zwłaszcza w grupach zawodów kształconych na kierunkach technicznych, ekonomicznych, rolniczych, matematyczno-przyrodniczych, neofilologicznych i innych.

Jedną z tych przyczyn tkwi np. w zjawisku mniejszego napływu kandydatów na studia dla pracujących, spowodowanym głównie wyczerpywaniem się bazy rekrutacyjnej na te studia spośród starszych roczników, przy jednoczesnym wzroście zainteresowania tymi studiami przez młodzież kończącą szkołę średnią. Fakt ten powoduje konieczność rozważenia możliwości zwiększenia w latach następnych rekrutacji na studia stacjonarne. Te i inne



Minister oświaty i szkolnictwa wyższego
prof. dr Henryk Jabłoński

GAUDEAMUS IGITUR...

W referacie wygłoszonym na zjeździe rektorów minister oświaty i szkolnictwa wyższego omówił szereg problemów związanych z aktualnymi i przyszłymi zadaniami szkół wyższych.

„Okres przypadający na bieżące 5-lecie — stwierdził minister — nacechowany jest, z jednej strony, wzrastającymi zadaniami, jakie stawia przed szkolnictwem gospodarka i kultura narodowa w związku z zapotrzebowaniem na wysoko kwalifikowane kadry absolwentów wyższych uczelni; z drugiej zaś strony — dążeniami do studiów wyższych coraz szerszych rzesz kandydatów. Stawia to oczywiście nowe zadania w zakresie rozszerzenia zadań dydaktyczno-naukowych szkolnictwa wyższego, wskazuje mu potrzebę doskonalenia nowych metod doboru kandydatów na studia, zaś przed całym systemem

oświaty — potrzebę wprowadzania również innych niż szkoła wyższa form zawodowego przygotowania młodzieży pomaturalnej do zadań w życiu społecznym i gospodarczym kraju.

Dla samej szkoły wyższej oznacza to w praktyce bardzo często przejściowe pogorszenie warunków pracy, nienadążanie w zakresie bazy materialno-technicznej i zabezpieczenia kadrowego procesu dydaktyczno-wychowawczego i naukowego. Mimo to, mając na uwadze potrzeby kraju, podjęliśmy w tym okresie ambitne i trudne zadania”.

Do podjętych zadań, o których wspominał minister, zaliczyć należy między innymi intensyfikację studiów oraz rozwijanie na wielu kierunkach, obok studiów magisterskich, wyższych studiów zawodowych, rozwijanie różnych form studiów

powodują, że perspektywiczne plany kształcenia specjalistów na poziomie wyższym wymagają gruntowniejszej i drobiazgowiej analizy. I takie prace już zapoczątkowano. Analizy te w zasadniczy sposób wpłyną na kierunki dalszej działalności wyższych uczelni.

Mówiąc o sprawach bazy materialnej szkolnictwa wyższego, minister zwrócił uwagę na pewną poprawę w zakresie realizacji zadań inwestycyjnych tak w odniesieniu do robót budowlano-montażowych, jak i w zakresie wyposażenia obiektów szkół wyższych. W związku z tym wyraził podziękowanie resortom, od których szkolnictwo otrzymało w tym zakresie wiele pomocy, komitetom wojewódzkim PZPR i prezydiom rad narodowych oraz rektorom.

Omawiając problemy kadry naukowo-

dydaktycznej, minister zapoznał uczestników zjazdu z pracami prowadzonymi w zakresie organizacji stażów krajowych i reorganizacji studiów doktoranckich, zasad i warunków przyznawania stypendiów naukowych dla osób przygotowujących rozprawę doktorską bądź habilitacyjną, omówił prowadzoną w ubiegłym roku w uczelniach tzw. akcję rotacyjną młodych kadr naukowych. Kierunek tych prac zmierza do szybkiego i lepszego kształcenia kadr naukowych.

Odpowiedni przyrost młodej kadry naukowo-dydaktycznej jest wężowym problemem całego szkolnictwa wyższego. Obecny system kształcenia kadr naukowo-dydaktycznych jest nadal zbyt powolny w stosunku do czekających wyższe

(Dokończenie na str. 5)



Prezydium zjazdu rektorów szkół wyższych

Zdjęcia: Cz. Górski

ŚLADEM

NASZYCH

INTERWENCJI

W kilka dni po opublikowaniu w „Głosie Nauczycielskim” (nr 38 z dnia 17. IX. br.) artykułu Alicji Racewicz pt. „Cierpliwość mierzona w latach” — do redakcji naszej nadszedł jeszcze jeden list od koleżanki Krystyny Szczepanik, nauczycielki z Jordanowa Śląskiego. Jest to list z gatunku tych, które najbardziej cieszą, dają nam bowiem pełną satysfakcję i zadowolenie z naszej pracy. Nie tylko dlatego, że przynoszą serdeczne słowa podziękowań, ale przede wszystkim dlatego, że potwierdzają, iż zdołaliśmy pomóc komuś, kto tej pomocy potrzebował.

List czytaliśmy trochę z uczu-

ciem zażenowania — tyle w nim ciepłych słów pod adresem naszej redakcji — lecz głównie z uczuciem prawdziwej radości. Koleżanka Szczepanik pisze: „moja sprawa została załatwiona do końca, gdyż od dnia 11 września 1967 r. otrzymałam 2-pokojowe mieszkanie w budynku Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Jordanowie Śl., pow. Dzierżoniów, za co składam jeszcze raz serdeczne podziękowania redakcji „Głosu Nauczycielskiego” oraz autorce artykułu kol. Alicji Racewicz”.

Adresem tych podziękowań jest w równej mierze Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Dzierżoniowie, który bardzo serdecznie i energicznie zajął się sprawą kol. Szczepanik. Po ponownej osobistej interwencji wiceprezesa F. Utziga w Jordanowie Śl. sprawa nauczycielki została pomyślnie załatwiona w ciągu dwóch dni.

Jest to chyba wymowny przykład, że Oddział ZNP w Dzierżoniowie właściwie pojmując swoje zadanie udzielania pomocy nauczycielom i zadanie to wypełnia rzetelnie.

A koleżance Krystynie Szczepanik życzymy sukcesów w pracy, pomyślności w życiu osobistym i... żeby jej się dobrze mieszało na nowym miejscu.

Mimo niewątpliwych osiągnięć Związku w zakresie pracy z nauczycielem początkującym, pewne refleksje budzą wyniki ubiegłorocznych egzaminów kwalifikacyjnych, szczególnie w zakresie podstawowej orientacji w roli Związku, jego historii, nie mówiąc już o znajomości pragmatyki. Te same refleksje rodzą się w czasie załatwiania dziesiątków drobnych spraw. Niedomagania te wypływają, jak się wydaje z braku planowej, systematycznej pracy, zmierzającej do pełnej integracji zawodowej nauczyciela, tak w zakładach przygotowujących kadry, jak i później — w pracy ognisk, oddziału. Kontakty z nauczycielem początkującym są jeszcze raczej dorywcze: od spotkania do spotkania.

Stąd konieczność ujęcia tego odcinka pracy związkowej w konkretny, długofalowy plan, realizowany wspólnie z ośrodkiem metodycznym i inspektorem, a obejmujący prócz okolicznościowych spotkań i prelekcji skonkretyzowane cele, obowiązki organizatora, formy pracy i przemyślaną problematykę.

Jakie cele powinny przyswiecać temu programowi? Przede wszystkim umożliwienie wszechstronnej adaptacji zawodowej nauczyciela.

Drugą istotną sprawą jest kształtowanie postawy ideowo-moralnej nauczyciela i wreszcie organizowanie czasu wolnego nauczyciela przez wzbudzenie potrzeb kulturalnych i społecznych. Organizatorem tak pojętej pracy powinien być Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP przy współudziale inspektoratu, ośrodka metodycznego i biblioteki pedagogicznej. Do jego zadań należy: czuwanie nad odpowiednim zatrudnieniem absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli zgodnie z posiadanymi przez nich kwalifikacjami pedagogiczno-naukowymi, a także nad zapewnieniem odpowiednich warunków bytowych młodym nauczycielom.

Planowa i systematyczna praca wymaga od zarządu oddziału prowadzenia dokładnej ewidencji obejmującej nauczycieli początkujących do trzeciego roku pracy z uwzględnieniem takich danych jak: imię i nazwisko, adres, wykształcenie zawodowe,

specjalizacja i przypuszczalny termin egzaminu kwalifikacyjnego.

Tak pomyślany program pracy z młodym nauczycielem obejmuje okres trzyletni i realizowany powinien być w trzech ciągach seminaryjnych, zawierających tematykę szczegółową i ogólną. Jego formalnym ukoronowaniem będzie egzamin kwalifikacyjny.

MŁODYM

NAUCZYCIELOM

TRZEBA

POMÓC

Spotkania odbywać się będą trzy razy w roku, w ciągu dwu dni, w sobotę i niedzielę. Pierwszy dzień obejmie pracę w grupach (I, II, III rok) i wieczorek towarzyski: wspólna zabawa lub teatr, kino. Na drugi dzień odbędzie się prelekcja o tematyce ogólnej dla wszystkich, następnie spotkanie z interesującymi ludźmi (działacze, naukowcy, pisarze) lub wycieczka do zakładu pracy czy wycieczka krajoznawcza. Pierwsze spotkanie powinno być wykorzystane na uroczyste wręczenie legitymacji związkowych, spotkanie z władzami oświatowymi i polityczno-administracyjnymi powiatu oraz Związku.

Tematyka szczegółowa może być uzupełniona w zależności od lokalnych potrzeb i przerażania w ciągu trzyletnim. Tematyka ogólna obejmie, prócz sugerowanych problemów, aktualne tematy interesujące dane środowisko, a odnoszące się do wydarzeń politycznych, problemów filozoficznych, pedagogiczno-społecznych i kulturalnych. Program nie kępuje też ilością

godzin (mogą one być regulowane w zależności od potrzeb i warunków lokalnych) i kolejnością proponowanych tematów. A oto przykładowe tematy szczegółowe:

- egzamin kwalifikacyjny: cel i zadanie egzaminu kwalifikacyjnego, sposób przygotowania się, warunki i tryb przystąpienia do egzaminu, przebieg egzaminu, uprawnienia nauczyciela kwalifikowanego w oparciu o zarządzenie Ministerstwa Oświaty z dnia 25 kwietnia 1964 roku;

- nauczyciele, prawa i obowiązki, sposób zawierania i rozwiązywania oraz zmiana stosunku pracy;

- uprawnienia nauczycieli w świetle pragmatyki;

- struktura i zadania ZNP w systemie oświaty PRL;

- uprawnienia wynikające z przynależności do ZNP;

- historia ZNP z uwzględnieniem województwa i powiatu;

- informacja o organizacji systemu oświaty w województwie i powiecie (administracje szkolne).

Natomiast w tematyce ogólnej znajdują się takie problemy jak: wzór osobowy nauczyciela naszych czasów; sylwetki naszych najwybitniejszych pedagogów; nauczyciel wobec problemów dorastającego pokolenia; dokształcanie i samokształcenie nauczycieli; problemy orientacji bibliograficznych rzeczowej i metodycznej pracy nauczyciela; rola szkoły i nauczyciela w środowisku; aktualne wydarzenia polityczne, gospodarcze i kulturalne; aktualne problemy pracy i życia nauczyciela początkującego.

Rzecz zrozumiała, że zasugerowana tematyka nie wyczerpuje wszystkich możliwości i potrzeb. Nie jest zresztą pod tym kątem zestawiona. Chodzi bowiem o danie nauczycielowi początkującemu możliwości swobodnego przedyskutowania problemów, które uzupełnią dotychczasowe luki w jego swobodnym, praktycznym poruszaniu się w gąszczu sytuacji zawodowych, przepisów, pozwolą na wyzwolenie inicjatywy, rozbudzą potrzeby kulturalnego wypoczynku, a jednocześnie przygotują do egzaminu kwalifikacyjnego.

H. P.

NAUCZYCIELE I WYCHOWAWCY!

- W naszych szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych rośnie zainteresowanie działalnością doświadczalną i nowatorstwem pedagogicznym.

- Podejmowane są wciąż nowe próby doskonalenia treści, metod i organizacji pracy wychowawczej.

- Wielu z nas nurtuje problem twórczego wykorzystania bogatego dorobku jednego z największych pedagogów — nowatorów naszego stulecia — Antoniego Makarenskiego.

- Liczni nauczyciele i wychowawcy samorzutnie nawiązują w swej pracy do koncepcji, prób i doświadczeń A. Makarenskiego.

- Zważywszy, że — w naszym społeczeństwie — postać A. Makarenskiego budzi żywe sympatie, a imię jego stało się wprost równoznaczne z pojęciem dobrego, wytrawnego i ofiarnego wychowawcy, eksperymentującego i poszukującego skutecznych dróg w wychowaniu.

- W utworach i koncepcjach pedagogicznych A. Makarenskiego znajduje się wiele problemów, ujęć teoretycznych i propozycji metodycznych przydatnych i aktualnych w naszych warunkach,

- widoczna jest tendencja, by wy-

korzystać dorobek Makarenskiego w praktycznej działalności.

- grono wychowawców i nauczycieli skupionych przy Zakładzie Wychowania Instytutu Pedagogiki w Warszawie, interesujących się żywo zaskiegami i wpływem inspiracji makarenskowskich w polskim szkolnictwie, wysuwa inicjatywę zespolenia tych rozproszonych i pojedynczych prób nawiązywania do Makarenskiego, gruntownego ich poznania i upowszechnienia.

- Pragniemy — poznać aktualny stan oddziaływania twórczości A. Makarenskiego, zasięgnąć jego wpływu i inspiracji;

- podejmować dyskusje, wymianę doświadczeń z zakresu praktycznej działalności wychowawczej, nawiązywać do Makarenskiego, Koleżanki i Koleżdy!

Jeżeli interesują Was te problemy i macie w tym zakresie własne doświadczenia, zgłoście swój udział w naszych poczynaniach podając imię i nazwisko oraz adres i nazwę placówki wychowawczej (szkoły, internatu, zakładu wychowawczego, domu dziecka itp.) pod adresem: Zakład Wychowania Instytutu Pedagogiki, Warszawa, ul. Górczewska 8, p. 41.

● W dniu 2 września Zarząd Oddziału Miejskiego ZNP i Wydział Oświaty Prezydium MRN w Kielcach zorganizowały tradycyjne spotkanie nauczycieli m. Kielc z władzami. Na spotkanie przybyli: prezes Zarządu Okręgu ZNP — Stanisław Szadziński i wicekurator — Mieczysław Krzosa. Prezes Zarządu Oddziału Miejskiego ZNP — Zdzisław Stępniewski przeprowadził z przewodniczącym Prezydium MRN — Jerzym Szmaidłem wywiad na tematy interesujące tamtejsze środowisko nauczycielskie, dotyczące m. in. zadań związanych z realizacją reformy szkolnej, rozwoju bazy materialnej szkół kieleckich, pomocy władz miejskich w realizacji zadań zreformowanej szkoły, rozwiązywania problemów mieszkaniowych nauczycieli itp.

● W pierwszych dniach września odbyła się w „Brunatnym Zagłębiu” miła uroczystość wręczenia legitymacji związkowych kolegom, którzy po raz pierwszy w tym roku rozpoczęli pracę w zawodzie nauczycielskim. W auli szkoły nr 4 w Koninie debiutanci zapoznali się z przedstawicielami powiatowych władz partyjnych i oświatowych oraz członkami Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. W czasie spotkania starsi koledzy dzielili się doświadczeniami i przekazywali młodym swoje spostrzeżenia. Imprezę zakończono wspólnym obiadem, podczas którego nauczycielski zespół estradowy z Konina zaprezentował młodszym kolegom swoje osiągnięcia. Członkowie zespołu zachęcali młodszych kolegów do współpracy w dziedzinie kultury.

● W dniu 16 września odbyło się w Opatowie posiedzenie Prezydium Zarządu Oddziału ZNP. W zebraniu wzięli udział pracownicy pedagogiczni Wydziału Oświaty i Kultury, z inspektorem szkolnym — kol. A. Suchojadem oraz zaproszeni goście: sekretarz KP PZPR — K. Świdorski, sekretarz PK ZSL — Wł. Kowalski oraz zastępca przewodniczącego Prezydium PRN — H. Oraniec. W tym wieloosobowym składzie omówiono program pracy związkowej na rok 1967/68 z uwzględnieniem realizacji uchwał IX Krajowego Zjazdu ZNP i VI Kongresu Związków Zawodowych. Ponadto mówiono o formach współpracy Oddziału ZNP z Wydziałem Oświaty. W dyskusji najwięcej uwagi poświęcono egzaminom kwalifikacyjnym nauczycieli oraz tworzeniu rezerwowego kadry kierowniczej.

● W dniu 17 września Zarząd Oddziału ZNP w Żąbkowicach Śląskich zorganizował Powiatowe Zawody ZNP w strzelaniu z kbks. Zawody te odbyły się w dwóch grupach: kobiet i mężczyzn. Spośród 50 zawodników najlepszym okazał się kol. Z. Kordos — kierownik szkoły podstawowej w Kamieniu Żąbkowskim, natomiast z 30 kobiet — najlepszą była kol. M. Krawczyk — nauczycielka z Ziębic. Nad sprawą organizacji zawodów czuwał sekretarz Oddziału Powiatowego ZNP — kol. J. Bednarz. Zdobywcy I—III miejsca otrzymali z rąk sekretarza dyplomy i książki.

● Zarząd Oddziału ZNP w Oleśnie zorganizował w dniach 16 i 17 września bieżącego roku wycieczkę do Warszawy dla wychowawczyń przedszkoli z całego powiatu. Zadziernięta więź przedszkoli województwa opolskiego i Warszawy — zapoczątkowana została jeszcze w ubiegłym roku. Obecna wycieczka opolskich wychowawczyń była rewizytą. Uczestniczki nie tylko zwiedziły Warszawę, lecz gościły także w Przedszkolu nr 29, zapoznając się z jego pracą. Gościom serdecznie zaopiekowała się kierowniczka tego przedszkola, kol. Z. Brewczyńska, która poświęciła im wiele czasu, pełniąc między innymi rolę przewodnika po Warszawie.

KRONIKARZ

PROF. MARIAN PĘCZAŁSKI

(11.IX.1887 — 3.VIII.1967)



Szkółę średnią ukończył w Radomiu w 1905 r. Brał udział w strajku szkolnym w tymże roku. W 1909 r. ukończył Wydział Filozoficzny, Dział Nauk Matematyczno-Fizycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w rok później uzyskał dyplom i stopień naukowy „licencjat filozofii” na uniwersytecie we Fryburgu w Szwajcarii.

Pracę pedagogiczną podjął w 1910 r. w szkolnictwie średnim w Radomiu. W 1917 r. jako inspektor szkolny organizował od podstaw szkolnictwo polskie w powiecie i mieście Radom. W latach następnych zajmował kolejno coraz wyższe szczeble w resorcie oświaty (do stanowiska ministerialnego wizytatora włącznie). Ze względów zdrowotnych przeszedł na stanowisko dyrektora Państwowego Gimnazjum w Puławach, skąd wskutek jego radykalnych przekonań został przeniesiony na profesora do Państwowego Gimnazjum i Liceum w Grodnie.

W czasie II wojny światowej zmuszony był ukrywać się przed okupantem. Po wyzwoleniu na początku 1945 r. przystąpił jako naczelnik Wydziału Szkolnictwa Średniego Kuratorium Białostockiego, a potem Gdańskiego do odbudowy średniego szkolnictwa. Jednocześnie objął wykłady matematyki na Politechnice Gdańskiej. Był jednym z założycieli Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej w

Gdańsku (1949) i jej pierwszym rektorem.

Po przeniesieniu się do Warszawy wykładał w Wieczorowej Szkole Inżynierskiej, a następnie na Politechnice Warszawskiej, Wydział Budownictwa Lądowego oraz na Uniwersytecie Warszawskim, Wydziale Geologii, uzyskując tytuł samodzielnego pracownika nauki.

Mimo przejścia na emeryturę w 1965 r., kontynuował pracę pedagogiczną.

Był człowiekiem pracy, mimo podeseść godzin dziennie. Praca z młodzieżą nie męczyła go nigdy. Zamiłowany pedagog, urodzony wykładowca i wychowawca, szanowany i kochany przez 57 roczników studentów, uczniów i wychowanków, potrafił zainteresować suchym na pozór przedmiotem i przelać swą wiedzę oraz jej umiowanie słuchaczom.

Oprócz pracy dydaktycznej i pedagogicznej dużo pisał: wydał sześć skryptów i podręczników z dziedziny matematyki oraz ponad 200 rozpraw, opracowań i artykułów z dziedziny pedagogiki, dydaktyki i metodyki nauczania. Zostawił przygotowane do druku wspomnienia ze swej półwiecznej działalności pedagogicznej.

Odnaczony — był Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrouzenia Polski.

Wdzięczne wspomnienie o Nim zostanie na zawsze w sercach kolegów, studentów i uczniów.

W 30 ROCZNICĘ PAMIĘTNEGO STRAJKU

WAJRZYNIC DUSZA

W październiku 1967 r. mija 30 lat od słynnego strajku nauczycielskiego. Brak jest szczegółowych danych o całości tego wielkiego wydarzenia. Są tylko poszczególne fragmenty drukowane w „Głosie Nauczycielskim” czy też w innych czasopiśmie, względnie opublikowane w nielicznych broszurach i książkach.

Jakie przyczyny spowodowały ten stan rzeczy? Z moich własnych wspomnień wymienię jedną i chyba najważniejszą. Oto już po zwycięstwie w tej wielkiej akcji, bezpośrednio po Krajowym Zjeździe Delegatów (w dniu 2 lutego 1938 r. w Krakowie), na pierwszym posiedzeniu Zarządu Głównego ZNP, w którym brałem udział, jeden z najbardziej zasłużonych działaczy ruchu związkowego i nowo wybrany prezes ZNP, Zygmunt Nowicki, zajął następujące stanowisko. Fragment tej wypowiedzi pamiętam dokładnie. Odtworzenie nie będzie dosłowne, gdyż nie rozporządzam stenogramem tekstu.

Krajowy Zjazd Delegatów w Krakowie — mówił Zygmunt Nowicki — przywrócił godność ze statutu właściwie najwyższe władze związkowe. Stało się to dzięki wielkiej akcji protestacyjnej, jaką podjęły wszystkie ognia ZNP, a przede wszystkim dlatego, że zdobyliśmy się na największy zryw, jakim był strajk nauczycielski. Ale ponieważ zwycięstwo jest poza nami i żeby nie było przykro tym, co nie strajkowali, nie będziemy dokonali dokładnej sprawozdawczości oraz analizy strajku.

Nie pamiętam czy ktoś temu pogładowi się przeciwstawił. Ale historia strajku nie została opracowana. I tylko administracja szkolna, metoda poufną sporządzała sprawozdania i przysyłała drogą służbową do władz najwyższych. Używała przy tym różnych chwytów, by pomniejszyć rolę strajku, sfalszować liczbę strajkujących, a przez to postawić siebie w lepszym świetle.

Oczywiście, byli inspektorzy zajmujący stanowisko odmienne, byli inspektorzy, którzy sami nie strajkując, uważali strajk za zjawisko pozytywne.

Wybuch wojny i następne lata nie wytworzyły właściwych warunków do dokładnego odtworzenia tego niewątpliwie wielkiego zrywu nauczycielskiego.

Obecnie, zwłaszcza z okazji przypominających rocznic, ognia związkowe przypominają to wielkie wydarzenie, a „Głos Nauczycielski” zamieszcza artykuły czy wspomnienia z tamtego okresu.

Z okazji 30 rocznicy strajku, pragnę przedstawić warunki oraz przebieg strajku na terenie ówczesnego woj. warszawskiego, tym bardziej że nie przypominam sobie, by ktoś na ten właśnie temat pisał. Uwagi będą miały charakter wspomnień.

*

Jak wiadomo, w dniu 30 września 1937 r. władze zawieszały działalność Zarządu Głównego ZNP, a w jego gmachu pojawia się zarządca przymusowy, kurator Paweł Musioł. Pochodził on ze Śląska, był nawet członkiem ZNP, ale został ze Związku usunięty. W momencie mianowania go kuratorem był działaczem Związku Młodej Polski, ugrupowania politycznego, które oderwało się od ONR i współpracowało z Ozoem.

Z tegoż środowiska rekrutowało się 6 jego współpracowników, którzy zjawili się wraz z nim i zażądali od zawieszono Zarządu Głównego przekazania sobie urzędowania.

Zarząd Główny zatrudniał wiele osób w swoich biurach: w licznych redakcjach czasopism dziecięcych i pedagogicznych, w drukarni i ekspedycji. Stopień uświadamienia społecznego i politycznego wśród nich był różnorodny, znajdowali się między nimi ludzie, którzy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, jakie znaczenie dla rozwoju ruchu zawodowego i polityki wewnętrznej w kraju ma ZNP. Oni to, dali hasło do oporu wobec zarządów kuratora i do rozpoczęcia strajku — strajku osobliwego, gdyż prowadzonego w obronie swego pracodawcy.

Inicjatorami strajku były: Wanda Wasilewska i Janina Broniewska. Miały one kontakty z ruchem komunistycznym w Polsce, pracowały w redakcjach czasopism dziecięcych Związku. One to zwołały natychmiast zebranie, na którym zapadła uchwała o strajku i powołano Komitet Strajkowy, w skład którego weszli: Wasilewska, Broniewska, Minich, Joczys i Nowak. Strajk przyjął formę okupacyjną, stosowana wówczas powszechnie i w ten sposób Musioł spotkał się od razu z poważną przeszkodą: nie mógł rozwinąć żadnej działalności.

Przebywający w tym czasie w gma-

chu członkowie Prezydium, uchylając się od kontaktów z Musiołem, opuścili swoje biura uchwalając przed rozejściem się specjalną deklarację. Odwołując się do 31-letniej walki ruchu nauczycielskiego o ideały demokratyczne, wzywali nauczycielstwo do wierności tym ideałom i oświadczyli, że nie składają broni. Wieczorem tego samego dnia zebrano się Prezydium w mieszkaniu Teofila Wojewskiego, gdzie omówiono metody i taktykę walki.

Tego samego dnia w późnych godzinach wieczornych spotkałem się z kol. Cz. Wycechem, od którego dowiedziałem się o podjętych decyzjach z zaleceniem jak najszybszego poinformowania o tym prezesa Okręgu Warszawskiego ZNP, kol. Adama Worobczuka i opracowania dalszej akcji przez Okręg Warszawski. Kol. Wycech nadmieniał, że z ramienia lewicy nauczycielskiej mam wziąć odpowiedzialność za Okręg Warszawski.

W dniu 1 października pod przewodnictwem prezesa Okręgu Warszawskiego ZNP, kol. Adama Worobczuka, odbyło się zebranie Prezydium Zarządu Okręgu, na którym postanowiono, by w najbliższą niedzielę, w dniu 3 października, rozjechać się w teren i poinformować ognia związkowe o wydarzeniach w ZNP. Mnie polecono wyjechać do Mławy. Wysłałem depeszę do prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Mławie, kol. Bronisława Peplowskiego, by na dzień 3 października zwołał naradę prezesów ognisk ZNP.

W pierwszym dniu swoich rządów w ZNP kurator Musioł przemówił przez radio tłumacząc powody zawieszenia Związku i zarysowując z grubsza zaplanowany nowy kierunek działalności ZNP.

Musioł otwarcie przyznał, że zaskoczyła Związkowi odmowa poparcia Ozoem i niezgoda z klerem, że zamierza on „pogodzić” nauczycielstwo ze społeczeństwem w swoim tym słowa znaczeniu. Strajk okupacyjny pracowników oraz protest ruchu zawodowego spowodowały, że sam premier Składkowski postanowił swoim autorytetem umocnić decyzję starosty warszawskiego. Wydał on z datą 2 października oświadczenie, w którym wysunął nowe motywy zawieszenia Zarządu Głównego.

Składkowski pisał: „Stwierdzam, co następuje:

I. Przyczyny zawieszenia w urzędowaniu byłego Zarządu ZNP były następujące: 1) Polityczne: tolerowanie i popieranie od dłuższego czasu: a) idei i tendencji wyraźnie komunistycznych lub z komunizmem graniczących, b) pacyfizmu wśród nauczycieli i w szkolnej pracy wychowawczej, sprzecznego z założeniami interesów Państwa, c) podważanie zaufania do władz państwowych i gloryfikowanie pracy władz zaborskich w dziedzinie stosunków szkolnych, 2) społeczne: naruszanie wolności przekonań i podstawowych praw obywatela przez prześladowanie nauczycieli nie zgadzających się z wyżej wspomnianymi kierunkami politycznymi, 3) formalno-prawne: a) przekraczanie ram budżetu w wydatkowaniu poszczególnych sum, b) użycie sum pieniężnych na rzeczy nie mające nie wspólnego ze statutem i sprzecznych z celami Związku”.

W dniu 3 października pojechałem na zaplanowane zebranie do Mławy. Przybyli wszyscy zaproszeni. Przedstawiłem zaistniałą sytuację. Przeczytałem z prasy oświadczenie premiera Składkowskiego i prosiłem, by jak najszybciej omówić te sprawy na zebraniach ognisk.

Jednomyślnie uchwalono: przesyłać składki na indywidualne konto wiceprezesa Z. Nowickiego, uchylać protesty i przysyłać do właściwych czynników rządowych, domagając się przywrócenia właściwych władz związkowych.

Jakkolwiek z wielkim uznaniem przyjęto do wiadomości podjęcie strajku okupacyjnego przez pracowników wydawnictwa ZNP, to jeszcze o strajku nauczycieli publicznie nie mówiono. Kolejny z Prezydium Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Mławie podjęli się wyjazdów do Ciechanowa i Przasnysza. Te trzy powiaty stanowiły wówczas jeden obwód szkolny.

Wieczorem wróciłem do Warszawy i dowiedziałem się, że zwołane przez Zarząd Oddziału Warszawskiego wielkie zgromadzenie nauczycielstwa stolicy, dla dodania otuchy strajkującym pracownikom wydawnictw związkowych, uchwalilo przeprowadzenie jednodniowego strajku w poniedziałek, w dniu 4 października. Mieszkalem w tym czasie w hotelu związkowym. W nocy zbudził nas hałas. To policja granatowa siłą wyprzewadzała strajkujących, nakazując rozejść się do domów.

Rano tłumy nauczycieli warszawskich zamiast do szkoły przybyły do gmachu ZNP, pomimo że wiceminister Ferek Bleszyński, gdy dotarła do niego wiadomość o strajku, podpisał jeszcze w niedzielę wieczorem okólnik do nauczyciel-

stwa, odczytany natychmiast przez radio. Celem jego było zapobieżenie, jak pisał, zakłóceniu normalnej pracy szkół. Okólnik kończył się groźbami:

„Polecam władzom szkolnym wyciągnąć w stosunku do winnych naruszenia obowiązków służbowych w związku z wymienioną akcją jak najdalej idące konsekwencje”.

W ten sposób cała Polska, mimo milczenia prasy informującej jednostronnie, dowiedziała się, że wypadki warszawskie nie mają spokojnego przebiegu. A nauczycieli warszawskich przybywało coraz więcej. W pierwszym momencie powstało pewne zakłopotanie, co robić dalej, skoro nie ma strajkujących pracowników, tym bardziej, że zjawiała się policja granatowa z wezwaniem do natychmiastowego rozejścia się. Padły wkrótce zalecenia, by formować pochód i kierować się do Belwederu. Pochód uformował się i rozbił na kilkakrotnie przez policję, częściowo pieszo, częściowo tramwajami dotarli przed Belweder; sporo osób zostało pobitych pałkami. Ale już przed Belwederem, przed zamkniętą bramą, policja przypatrywała się i mógł odbyć się wiec, na którym uchwalono protest przeciwko bezprawnemu zawieszeniu Zarządu Głównego.

W dniu 5 października, w podobny sposób zorganizował strajk powiat warszawski.

Komitet Strajkowy pracowników wydawnictw przeniósł się do pobliskiego gmachu Związku Zawodowego Kolarzy przy ul. Czerwonego Krzyża, skąd nadal kierował akcją pracowniczą. Jego biuletyny kolportowane do prasy związkowej zawodowych i stowarzyszeń stanowiły poważną broń w walce z zarządem przymusowym, informowały bowiem szybko i dokładnie społeczeństwo o istocie sporu, o działalności kuratora Musioła, podtrzymując przez to akcję nauczycielstwa.

Dużej pomocy udzielał strajkującym zawieszony Zarząd Główny przekazując środki finansowe na pobyty dla strajku-

Cena 30 gr.
Opłata pocztowa uloczona ryunkiem.

MIESIĘCZNIK NAUCZYCIELSKI

PISMO POŚWIĘCONE SZKOLE, OŚWIATIE I SPRAWOM ZAWODOWYM NAUCZYCIELA

WARSZAWA
KWIECIEŃ 1936
ROK I. NR 4

Poległym robotnikom na ulicach Krakowa w walce o lepszą przyszłość klasy pracującej, składamy wyrazy czci i hołdu, a walczącym wyrażamy swoją solidarność.

Redakcja
Miesięcznika Nauczycielskiego

jących pracowników oraz na inne akcje związane z prowadzeniem akcji strajkowej. Pieniądze wpływały jako dobrowolne ofiary na otwarte osobiste konto wiceprezesa Z. Nowickiego. Od zawieszono Zarządu Głównego szły w teren tajne okólniki i docierali wysyłani przedstawiciele, informując o rozwijającej się akcji, względnie przekazując konkretne wskazania dla członków ZNP.

Oto niektóre z tych wskazań: na zwołany przez Musioła zjazd prezesów w dniu 5.X, nikt nie przyjeżdża; zarządów kuratora nikt nie wykonuje; czasopism wydrukowanych przez kuratora nikt nie przyjmuje i odsyła je do Warszawy; wpłacanie składek należy wstrzymać i uiszczać je tylko raz na 3 miesiące, aby zgodnie ze statutem nie stracić praw członkowskich; zwoływać zebrania komórek związkowych dla podejmowania uchwał protestacyjnych, które wysyłać do władz państwowych; zbierać dobrowolne składki i wpłacać pod adresem Zygmunta Nowickiego. Nakazywano porozumiewać się szybko i dyskretnie, z wyłączeniem poczt, czynników rządowych bowiem uniemożliwiały zawieszonemu Zarządowi wypowiadanie się za pomocą słowa drukowanego we wszelkiej postaci.

Wypadki warszawskie odbiły się szerokim echem w terenie i do głosu doszły masy nauczycielskie w kraju. Na dzień 7 lub 8 października zostało zwołane plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu Warszawskiego ZNP z udziałem wszystkich prezesów zarządów oddziałów powiatowych ZNP.

Zebranie trwało do późnych godzin nocnych. Po przedstawieniu obecnej sytuacji przez prezesa okręgu, Adama Worobczuka, obecni na zebraniu prezesi zabierali głos w dyskusji. W zasadzie wszyscy wypowiedzieli się za zorganizowaniem jednodniowego strajku protestacyjnego. Niektórzy mieli jednak wątpliwości, czy nauczyciele ich usłuchają, bo przecież załamanie strajku byłoby groźne i w tej sytuacji może należałoby się jedynie ograniczyć do protestów, zamiast sięgać po tę najbardziej trudną broń. Inni mieli zdecydowaną postawę, ci kilkakrotnie zabierali głos, by zachęcić wahających się. Utkwiły mi do dzisiaj w pamięci stanowiska 2 prezesów, a mianowicie Bronisława Peplowskiego z Mławy i Zygmunta Pruskiego z Sochaczewa. Ci zdecydowanie i bez wahań stawiali sprawę, że trzeba dokonać wszelkich posunięć, by strajk się udał.

Spokojnie, z pewną zadumą przysłuchiwał się głosom w dyskusji prezes Okręgu, Adam Worobczuk. Na zakończenie zabrał głos. Mówił spokojnie i przekonująco, a potem gwałtownie, jak na sile wzbierający wulkan wybuchnął, porywając wszystkich zebranych za koniecznością zorganizowania strajku.

Po jego przemówieniu wszyscy prezesi lub wiceprezesi oddziałów złożyli przyrzeczenie, że strajk zorganizują. I potem w zależności od warunków — dłuższą lub krótszą pracę organizacyjną, przygotowującą strajk. Choć w powiecie mławskim, znaczna liczba nauczycieli należała do tak zwanej opozycji lewicowej, to jednak członkowie Prezydium z Bronisławem Peplowskim, Józefem Leszczyńskim, Stanisławem Wilczkiem, Heleną Rudzińską, Pawłem Rachockim, Henrykiem Pogorzelskim i innymi członkami dotarli do wszystkich ognisk. Wszędzie podjęto uchwałę o strajku. Dużą pomocą była uchwała największego ogniska w mieście powiatowym Mławie.

Na uchwale Ogniska Mława zaważył ogromny autorytet, jakim cieszył się kierownik jednej ze szkół powszechnych Henryk Pogorzelski. Jego przemówienie, jego argumentacja spowodowała, że uchwała była jednogłówna. Wszyscy ci działacze związkowi musieli działać z rezerwą i ostrożnie, bo władze administracji państwowej wykazywały duże zainteresowanie tym, co się działo wśród nauczycieli. Ale strajk w Mławie należał do najbardziej udanych. Wystarczy nadmienić, że strajkowali nie tylko członkowie ZNP, lecz nawet część nauczycieli nie należących do Związku wzięła udział w manifestacji. W sąsiednich powiatach, należących do tego samego obwodu szkolnego, to jest w Przasnyszu i Ciechanowie strajk załamał się, pomimo że prezesi tych oddziałów powiatowych czynili wysiłki, by go zorganizować.

Kiedy przygotowywałem materiał do tego artykułu, zwróciłem się z pytaniem do Oddziału Powiatowego w Mławie o jakiegokolwiek źródła. Niestety, wskutek zniszczeń wojennych, nie udało się. Nawet trudno jest ustalić datę strajku. Według mojego rozeznania strajk mógł odbyć się 11 lub 18 października 1937 r.

Po tych wstępnych, ale jakże trudnych przygotowaniach, do stolicy niemal codziennie nadchodziły wiadomości o strajkach nauczycielskich, mimo rozsyłanych coraz groźniejszych zarządzeń i mimo starań miejscowych władz, starostów, inspektorów szkolnych, pomocy policji oraz czynników politycznych.

Miedzy innymi strajkowały powiaty, należące w tamtym okresie do województwa warszawskiego: Płock, Łowicz, Skierniewice, Sochaczew, Radzymin, Włocławek, Błonie oraz inne.

Nadchodzące codziennie wiadomości sprawiały silniejsze wrażenie niż jednodniowy strajk w jednym czasie w całym kraju. Potęgowały one wrażenie ciągłej trwających manifestacji i rosnącego burzowania, jak gdyby cały kraj został podminowany. Nastroj podniecenia i walki utrzymywał się i potęgował.

I choć nie wszystkie powiaty w woj. warszawskim zorganizowały strajk, to jednak poszczególne starostowie wiedzieli, że teren jest podminowany i że dalszy upór władz centralnych może powodować potężniejszy wybuch niezadowolenia i buntu.

Wydaje mi się, że akcje w woj. warszawskim należy uznać za całkowicie udaną. Jest niezmiernie ciekawym faktem, że Warszawa i powiat warszawski pierwsze zorganizowały manifestacje i pobudziły inne ognia w naszym kraju do ich naśladowania.

W niedawno wydanej książce pt. „Towarzystwo Oświaty Demokratycznej Nowe Tory” Czesław Wycech pisze:

„W strajkach nauczycielskich wzięło udział 12000 nauczycieli. Do Warszawy płynęły protesty i rezolucje komórek związkowych. Demonstracje nauczycieli zostały poparte przez petycje i ostrzegawcze strajki niektórych związków zawodowych. Zamach na Związek Nauczycielstwa nie powiódł się. Wywołał tak żywy sprzeciw i tyle protestów oraz groźby dalszych powikłań społecznych, że zmusiło to władze rządowe do wycofania się”.

W OCENIE WYDAWNICTWA I SZKOŁY

KRYSTYNA ROGALSKA



O kłopotach szkół zawodowych w przededniu reformy pisaliśmy już w ostatnim okresie wielokrotnie. Sygnalizowaliśmy trudności rysujące się w zakresie przygotowania programów, planów nauczania i podręczników, odwiedzaliśmy szkoły, rozmawialiśmy z dyrektorami, władzami oświatowymi, oglądaliśmy warsztaty i pracownie. Te nasze rekonesanse miały miejsce w kwietniu, maju, czerwcu, kiedy od rozpoczęcia roku dzieliło nas jeszcze kilka lub nawet kilkanaście tygodni, kiedy jeszcze można było najpilniejsze braki usunąć.

Jak wygląda sytuacja dziś, gdy początek roku mamy już za sobą, a szkoły rozpoczęły normalną pracę? Ponownie odwiedzamy PWSZ, głównego dostawcy książek i programów dla oświaty zawodowej.

— Wykonanie przeszło nawet nasze oczekiwania — mówi dyrektor A. Szczepkowski — Przyznam się, że sam nie bardzo wierzyłem, iż uda się w takim stopniu sprostać wręcz gigantycznym zadaniom. W tej chwili możemy śmiało powiedzieć, że wszystkie szkoły zostały zaopatrzone w najpotrzebniejsze materiały, a jeżeli nawet zdarzy się jakiś niedobór, bo naprawdę jako unikalny wręcz przypadek.

Liczyby wydają się uzasadniać ten optymizm. W sumie przygotowano 187 programów i dokumentacji programowych, w tym 34 programy dla przedmiotów ogólnokształcących i 153 dokumentacje, z których każda zawiera całość programów przedmiotów zawodowych w danej specjalności. Są to więc przykładowo: „Handel zagraniczny”, „Rolnik” itp.

Nie wszystkie materiały zostało przygotować w formie publikacji PWSZ. Tam gdzie zarysowywały się niedobory z pomocą przychodziło Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego przygotowując programy w formie powielonych broszur i przesyłając bezpośrednio w teren. Obecnie te „awaryjne” dokumenty będą stopniowo wydawane już w nor-

malnej szacie graficznej przez wydawnictwo.

Na wysokości zadania stanęły też — zdaniem wydawnictwa — i inne resorty zaopatrując swoje szkoły w dokumentację programową.

Ogólnie rzecz biorąc — w ocenie PWSZ — z dniem 1. IX szkoły powinny były otrzymać niezbędne materiały. Wszystkie szkoły, łącznie z unikalnymi, które wydawały się być najbardziej zagrożone.

— Druga rzecz — mówi dyr. Szczepkowski — że wysiłek ludzki był ogromny. Zarówno ministerstwa jak i wydawnictwa, przemysłu poligraficznego i aparatu dystrybucji. Muszę stwierdzić, że nikt z zainteresowanych przy „akcji programowo — podręcznikowej” — nie brał w tym roku urlopu, że ludzie pracowali nie tylko w nadgodzinach, lecz także w niedzielę i święta, a często gęsto zarywali noce. Nie mogę też nie wspomnieć o ogromnej pomocy, jakiej udzieliły nam inne instytucje, że wymienię przykładowo PWN w Łodzi, Politechnikę w Gliwicach i Drukarnię Techniczną w Bytomiu. Bo rzecz w tym, że starano się zaspokoić potrzeby nie tylko pod kątem liczby tytułów, lecz także liczbą egzemplarzy.

W tej chwili — jak wynika z danych wydawnictwa — nakłady w pełni powinny były zaspokoić zapotrzebowanie, a nawet pozwolić na pewne rezerwy przesłane do Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Niektóre pozycje zostały już w księgarniach wyczerpane, nie stanowi to jednak jakiegoś poważniejszego problemu, gdyż znaczna część programów została zmatrycowana i w każdej chwili, gdy zajdzie potrzeba, przystąpić będzie można do pracy nad dodrukiem brakującej ilości.

Tak więc — sądząc z relacji dyrektora Szczepkowskiego — na odcinku programowym sytuacja została opanowana. Nie powinno też być najgorzej z podręcznikami, jeśli oczywiście chodzi o liczby. Jak donoszą księgarne z dniem 25 sierpnia wy-

konany został roczny plan sprzedaży, a do końca roku przekroczony będzie o ok. 12 mln zł, co świadczy, że zaopatrzenie było zgodne z założeniami. Wszystkie tytuły ukazały się w terminie i z obliczeń wynika, że na ten rok szkoły będą miały pełne pokrycie.

Jeśli chodzi o nowe, dostosowane do programu książki, sytuacja zostanie unormowana dopiero w roku przyszłym, kiedy ukażą się nowe podręczniki dla kl. I i II. Do pracy nad nimi już przystąpiono. 25 tytułów uzyskało aprobatę władz oświatowych i zostało skierowane do produkcji. Dalsze — w toku. W każdym razie na 1200 tytułów, które w ciągu najbliższych 5 lat muszą ukazać się na rynku — 700 zostało już włączonych do konkretnych planów wydawniczych. Będą to zresztą wyłącznie podręczniki do przedmiotów zawodowych, bo reformowane przedmioty ogólnokształcące przejęły na siebie — jak wiadomo — PZWS.

Tak więc wydawnictwo sytuację ocenia w miarę pozytywnie.

Czy równie pozytywna jest opinia szkół, czy praca istotnie ruszyła bez większych awarii — na to pytanie odpowiedzi szukamy już bezpośrednio w terenie.

*

Wyjeżdżamy „w teren”, 3 tygodnie po rozpoczęciu roku szkolnego, 21 września. Wybór pada na powiat Sochaczew. Dla zorientowania się w sytuacji odwiedzamy różne — pod względem stopnia i „przyróżności” — szkoły: technika i zasadnicze zawodowe, przykładowe i przysposobienia rolnicze, prowadzone przez Ministerstwo Oświaty i resortowe. Chodzi bowiem o uzyskanie możliwie wszechstronnych informacji.

Technikum Mechaniczne im. Gen. Waltera, Sochaczew — plany nauczania i programy już skompletowane; zaopatrzenie w

podręczniki blisko w 90 proc. A zatem wszystko w porządku? Niezupełnie. Rok szkolny rozpoczynano z kłopotami, brakowało jeszcze wielu programów (ostatnie otrzymano dopiero w połowie września). Nie posiadano też wszystkich planów nauczania. W rezultacie, już po rozpoczęciu nauki trzeba było zmniejszyć kilku nauczycielom przydział godzin, nie mówiąc już o tym, że prawie nikt z wykładowców nie był w stanie przygotować się do pracy i cały ten trud przypadł już i na tak kłopotliwe pierwsze dni nauki.

Odczuwa się też dotkliwie brak podręcznika do wychowania obywatelskiego oraz do pw i geografii dla klasy III. Jeśli chodzi o pomoce naukowe, dostosowane do nowych programów, dyrekcja szkoły — wobec niemożności wcześniejszego ich skompletowania — zarezerwowała sobie 50 000 zł, dzięki którym uzupełnić można jeszcze najpilniejsze braki.

Technikum Ogrodnicze, Sochaczew — plany nauczania i programy do przedmiotów zawodowych otrzymano z końcem sierpnia i w pierwszych dniach września. Programów do niektórych przedmiotów ogólnokształcących brak do tej chwili. Łatwo się domyślić, że w tych warunkach rozpoczęcie nauki natrafiło na trudności, zwłaszcza że pogłębiły je jeszcze niedobory w zakresie pomocy naukowych i podręczników. Do tej chwili uczniowie nie mogą nigdzie zdobyć podręcznika do uprawy roślin i geografii gospodarczej.

Niezbýt fortunnie rozpoczął się rok szkolny w Sochaczewskiej Szkole Przysposobienia Rolniczego. Wprawdzie plany nauczania nadeszły już w lipcu, ale programy napływały z dużym opóźnieniem, czego dowodem jest, że największa partia nadeszła w dniach 8—10 września. Brak też blisko 50 proc. podręczników.

Nie wiadomo jednak, gdzie należy szukać przyczyn takiej sytuacji, skoro w podobnej Szkole Przysposobienia Rolniczego w Chodakowie zarówno plany nauczania jak i programy otrzymano stosunkowo w terminie (lipiec — sierpień), a na brak podręczników nie uskarżają się ani nauczyciele, ani uczniowie.

Niedobory programowe notuje się w Technikum Ekonomicznym w Chodakowie. W dalszym ciągu nie ma programów do księgowości i ekonomiki przedsiębiorstw oraz do niektórych przedmiotów ogólnokształcących. Warto też wspomnieć, że i pozostałe nadchodziły z dużymi opóźnieniami; do 20 września włącznie. Jeśli chodzi o podręczniki, nie ma między innymi do ekonomiki, zaś algebra ukazała się dopiero w ostatnich dniach.

W Zasadniczej Szkole Handlowej prowadzonej przy tymże technikum, w dziale sprzedawca nie notuje się większych kłopotów, choć na pewno fakt, iż ostatni program nadszedł dopiero 10 września nie pozostał bez wpływu na pracę szkoły. Gorzej jest w dziale: maszynistka biurowa. Do takich przedmiotów, jak maszynopisanie, czy organizacja pracy biurowej, nie ma w ogóle programu, a sytuacja jest tym gorsza, iż są to zarówno szkoły, jak i przedmioty (w ZSZ) nowe. Nauczyciele nie mają więc żadnych wzorów i uczą

na podstawie przez siebie skomponowanych programów opartych na wzorach z techników. Oczywiście — co łatwo wywnioskować — występują też duże niedobory w zakresie podręczników.

Przykładowa Szkoła Mechaniczna w Chodakowie; wydziały: ślusarski, aparatowy, elektryczny. Tu już niemal kłeska. Na około 12 przedmiotów nadeszły dopiero programy do sześciu. Szczególnie dotkliwie odczuwa się to w dziale aparatowym, gdzie — sądząc z planów nauczania — program uległ dość zasadniczym zmianom. Trudno więc nawet oprzeć się na ubiegłorocznych programach. W zakresie podręczników braki występują w chemii, języku polskim i historii.

W resortowej Zasadniczej Szkole Mechaniki Precyzyjnej w Błoniu, jedynej w Polsce szkole kształcącej zegarmistrza producenta, brak tylko programów do technologii i zajęć praktycznych. Natomiast z uwagi na unikalny charakter szkoły są trudności z podręcznikami do niektórych przedmiotów zawodowych.

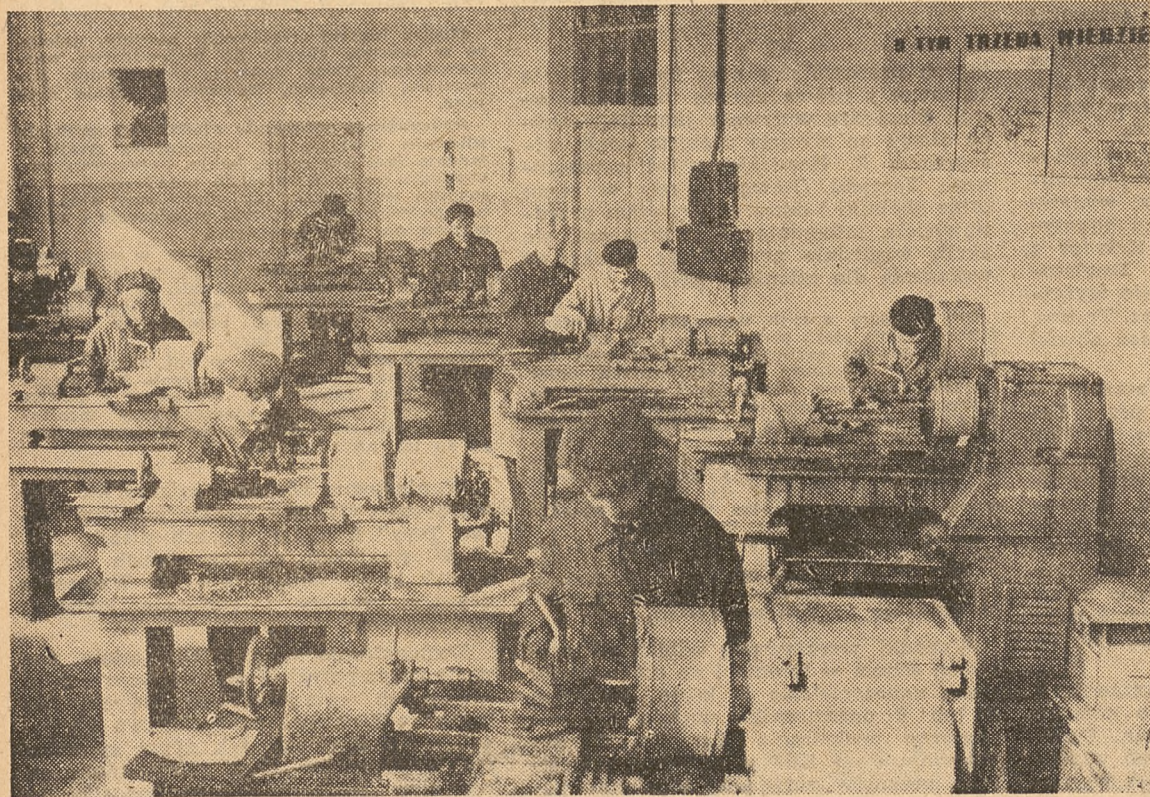
Osiem szkół — w tym ani jednej, która rozpoczynałaby rok szkolny bez kłopotów, która nawet dziś — a ściślej 21 września — miałaby wszystkie niezbędne do pracy materiały skompletowane. Można się zgodzić z dyrektorem Szczepkowskim, że zrobiono bardzo wiele, że wykonanie przeszło nawet oczekiwania. Chyba jednak trudno twierdzić, że rok szkolny zaczął się bez awarii. Związka, że kłopoty dotyczyły nie tylko niedoboru w dokumentacji i podręcznikach. Nawet przy optymalnym zaopatrzeniu, brak nowych książek sprawił, iż nauczyciele mają mnóstwo dodatkowych zajęć ze skorelowaniem treści podręcznikowych z nowymi programami.

Prognozy, jakie na ten temat slyszyliśmy w wydawnictwie w kwietniu, okazały się nazbyt różowe. Bo dla przykładu, tak popularny przedmiot, jak technologia metali; w nowym programie znalazły się między innymi: obróbka ręczna, obróbka maszynowa, szkło, ceramika, spajanie na zimno, klejenie i laminowanie. Zaden z tych tematów nie ma pokrycia w starym podręczniku. Jak uczyć?

Pytanie to zresztą slyszałam w niejednej szkole. Postawił je również jeden z dyrektorów, który mówiąc o przydatności dawnych podręczników dla nowych programów, stwierdził, że plus minus zaledwie 1/3 haseł programowych ma pokrycie w podręcznikach.

Celowo ukazaliśmy sytuację w podwójnym niejako aspekcie — planów i rozwiązań globalnych oraz jednostkowych kłopotów i trudności.

Jest faktem, że wysiłek władz oświatowych i wydawnictwa był ogromny, że zrobiono maksimum tego, co się dało. Jest jednak również faktem, iż nie udało się zapobiec wszystkim kłopotom i że dane globalne w konkretnych przypadkach okazały się zawodne. Nie powinniśmy więc chyba zbyt łatwo ulegać złudzeniom wielkich liczb statystyk i zestawów. Rok bieżący dla szkół zawodowych będzie trudny, a wzmoczona pomoc i opieka tak administracji szkolnej jak i ośrodków metodycznych — niezbędna.



W warsztatach Technikum Mechanicznego w Sochaczewie

Zdjęcia: Cz. Górski

Dyskusję na zjeździe rektorów charakteryzowało szczególnie szerokie problemowe umówienie zagadnień. Jeśli w toku obrad posługiwano się przykładem określonej szkoły wyższej — to tylko w celu ilustracji dobrego lub złego pojmowania ciążących na szkolnictwie wyższym zadań i obowiązków, w celu podkreślenia wagi spraw lub możliwości i prób ich rozwiązania. Świadomość odpowiedzialności za jakość i poziom całego szkolnictwa — dominowała we wszystkich wystąpieniach.

Rejestr omawianych przez dyskutantów zagadnień i problemów jest pokazowy. Trudno omówić wszystkie. Dlatego też w relacji z przebiegu dyskusji ograniczymy się do najważniejszych, najczęściej poruszanych przez dyskutantów.

REFORMA STUDIÓW WYŻSZYCH

Problemem dominującym niemal w każdym wystąpieniu była reforma studiów wyższych, rozumiana bardzo szeroko.

W ubiegłym roku akademickim w wyższych uczelniach zatrudnionych było 19 858 pracowników nauki, w tym: profesorów i docentów — 3 865, adiunktów i asystentów — 15 993, wykładowców i starszych wykładowców (zastępcy profesorów) — 2 123. Dla porównania: w roku 1967/68 w uczelniach zatrudnionych było 17 267 pracowników nauki, w tym: 2 044 profesorów i docentów, 15 223 adiunktów i asystentów, 391 — wykładowców i st. wykładowców.

Mówiono więc o usprawnieniu metod i form pracy dydaktycznej i wychowawczej, o potrzebie modernizacji pomocy naukowych, aparatury naukowej, sprzętu i wyposażenia pracowni oraz laboratoriów, o konieczności zwiększenia liczby etatów pracowników naukowo-technicznych, zwłaszcza w katedrach eksperymentalnych, o podjęciu prac nad wypracowaniem koncepcji podrecznika i skryptu akademickiego. Spośród uwagi poświęconej niezbędnym inwestycjom w szkołach wyższych, modernizacji systemu dydaktycznego, preferującego studenta o osiągnięciach dobre i bardzo dobre wyniki w nauce. Podkreślano potrzebę większej troski i opieki nad młodą kadra naukową, czuwania nad prawidłowym i terminowym realizowaniem przez nią kolejnych zobowiązań naukowych, o poświęcaniu większej uwagi kształceniu pedagogicznemu tej kadry — zmiany polityki dydaktycznej w stosunku do doktorantów i osób habilitujących się. Zagadnienie to uznano jako węzełowe, stanowiące podstawę dla zapewnienia szkolnictwu wyższemu większej sprawności i efektywności studiów, a tym samym dalszego, prawidłowego i perspektywicznego rozwoju wyższych uczelni.

Nowy rok akademicki przyniesie dalsze zmiany w programach studiów i planach nauczania. Systematyczne wprowadzanie reformowanych planów i programów studiów w uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i pedagogicznych, rolniczych i technicznych trwa od roku 1964. Obecnie zbierane są uwagi krytyczne dotyczące treści, a szczególnie korelacji poszczególnych reformowanych już programów. Ich korekta nastąpi jednak nie wcześniej niż za 2-3 lata, po ukończeniu reformowanych studiów przez pierwsze roczniki absolwentów.

W celu szybszego zmniejszenia rozbieżności między zapotrzebowaniem gospodarki narodowej na specjalistów z wyższym wykształceniem a „produkcją” absolwentów, wprowadzono krótsze studia zawodowe w wyższych szkołach inżynierskich i niektórych politechnikach (Politechnika Warszawska, Politechnika Śląska, AGH w Krakowie), wyższe zawodowe studia ekonomiczne dla pracowników administracji państwowej, wyższe studium języków obcych oraz studia dwutytułowe w wyższych szkołach rolniczych. Projektuje się wprowadzenie studiów zawodowych w niektórych dalszych politechnikach, a rozszerzenia wymaga forma kształcenia na poziomie zawodowym w dziennej studiach ekonomicznych, administracyjnych oraz w zakładach kształcenia nauczycieli.

Konieczność zmian w proporcjach kształcenia tych specjalistów podyktowała życie. Np. stosunek magistrów inżynierów do absolwentów zawodowych studiów w zakresie mechaniki powinien kształtować się jak 1:2 (obecnie — 1:1,5), w chemii jeden magister powinien przypadać na jednego inżyniera, a aktualnie ten stosunek wyraża się jak 1:0,4.

Na technicznych i ekonomicznych studiach dla pracujących wprowadzono studia ogólnotechniczne na pierwszych dwóch latach, po których dopiero następuje zróżnicowanie programu różnych specjalności.

Za warunek takiej zmiany uznano również kontynuowanie podjętych prac nad unowocześnieniem struktury organizacyjnej wyższej uczelni. Jest to sprawa bardzo aktualna, żywo obchodząca środowiska uczelniane, najżywciej zainteresowane prawidłowymi rozwiązaniami w tym zakresie. Wszyscy zabierający głos w dyskusji na ten temat podkreślali korzyści naukowe i dydaktyczne płynące z kon-

centracji w instytutach (międzykatedralnych, międzywydziałowych, uczelnianych, międzyuczelnianych i środowiskowych) kadry naukowej, sprzętu i aparatury — często unikalnej i bardzo kosztownej — wzajemnej współpracy nad rozwiązaniami czy to określonych problemów naukowych czy dydaktycznych.

Wskazywano również na konieczność elastycznego traktowania tych spraw, na ewolucyjny charakter tych zmian, na konieczność uwzględniania dorobku poszczególnych katedr, osobowości i osiągnięć kierowników, na organizowanie instytutów tylko w tych przypadkach, gdy uczelnia ma odpowiednie warunki kadrowe i materialne dla rozwoju określonej dyscypliny naukowej. Za moment istotny uznano też konieczność koordynacji pracy naukowej w ramach instytutów, właściwego jej programowania, właściwego planu pracy instytutu do jednolitego uczelnianego planu, wreszcie na prawidłowe wykorzystanie scentralizowanej bazy naukowej, dydaktycznej, aparatury i innych.

W tym duchu przedstawiali te problemy między innymi rektor AM w Warszawie — prof. B. Górnicki, rektor AGH w Krakowie — prof. K. Żemajłis, rektor WSR w Olsztynie — prof. B. Dąbrowski, i sekretarz KU AGH — K. Szaba, i sekretarz KU Politechniki Gdańskiej — J. Sulecki.

Dyskutanci wskazywali na konieczność powstawania instytutów środowiskowych, które pozwoliłyby na racjonalne i najbardziej ekonomiczne wykorzystywanie całego potencjału kadrowego i aparatury oraz materiałowego wszystkich uczelni i innych placówek naukowych. W ramach tych instytutów można również lepiej rozwiązywać problemy dydaktyczne wspólne dla wszystkich uczelni, a nawet ustalać najbardziej komunikatywne formy współpracy szkoły wyższej ze średnią.

Obecna struktura organizacyjna wyższych uczelni oparta jest na tradycyjnym podziale na katedry i zakłady, co utrudnia koncentrację sił i środków w realizacji podstawowych zadań uczelni wyższej sprzeczających się do wykonywania przez nią podstawowych funkcji. Dlatego też w wielu szkołach wyższych organizuje się instytuty uczelniane, grupujące po kilka względnie kilkanaście katedr wewnątrz wydziału. W niektórych uczelniach tworzy się instytuty międzywydziałowe. Np. w wyższych szkołach rolniczych utworzone instytuty biologii stosowanej, grupujące biologów rolnych, wydziałów (agrotechnicznych, ogrodniczych, weterynaryjnych, leśnych itp.) Projektuje się również rozwinięcie form instytutów międzyuczelnianych.

W br. akademickim najdalej idący eksperyment zastosuje Politechnika Wrocławska, która założyła Instytutową organizację uczelni, likwidując dotychczasowe katedry. W nowej strukturze politechniki wydział ma kierować jedynie pracą dydaktyczną i wychowawczą, prowadzoną przez pracowników instytutów wchodzących w skład uczelni, które zajmują się realizacją pozostałych funkcji szkoły wyższej.

Poszukiwanie nowych form strukturalnych wyższych uczelni ma zapewnić w lepszym niż dotychczas stopniu powiązanie prowadzonych badań naukowych w uczelni z potrzebami gospodarki narodowej, powinna też wykonać dodatnio na unowocześnienie procesu dydaktycznego.

Rektor SGGW — prof. A. Kleszczewski, zapalał o upowszechnianie dotychczasowego dorobku wyższych uczelni



Na zdjęciu od lewej rektor WSP z Krakowa — W. Daneś, J. Jarowiecki — sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR przy WSP w Krakowie.

w tym zakresie, a tym samym do dania zainteresowanym środowiskom materiałowym stanowiącym podstawę do rozwijania dalszej na ten temat dyskusji.



Przedstawiciele wyższych szkół wojskowych. Zdjęcia: Cz. Górski

Z OBRAD ZJAZDU REKTORÓW

SZKOLNICTWO W NOWYM ROKU

SZKOŁA ŚREDNIA — SZKOŁA WYŻSZA

To kolejny problem, który spotkał się z powszechnym zainteresowaniem. Wszyscy rektorzy stwierdzili konieczność zaciśnięcia tej współpracy, podawali przykłady dobrego rozwiązania problemu przez poszczególne uczelnie, wskazywali na słabe dotychczas punkty we wzajemnych kontaktach, które powinny ulegać stopniowej likwidacji. Połączony resort oświaty i szkolnictwa wyższego stworzył ku temu właściwy klimat i warunki.

Sprawie tej poświęcił swoje gorące wystąpienie rektor Politechniki Warszawskiej

sadnicza różnica tkwi w tym, iż egzamin wstępny ma charakter konkursowy i jako taki siłą rzeczy stanowić musi czynnik niezbędny a istotnej selekcji. Kto wie — stwierdził rektor — czy w związku z tym nie byłoby lepiej, by podczas egzaminów wstępnych stosować nie skalę ocen obowiązujących w szkole, lecz skalę punktów, które w sumie wystarczą bądź nie wystarczą do przyjęcia kandydata na studia wyższe.

Do sprawy wzajemnych kontaktów między szkołą średnią a wyższą nawiązał w swoim wystąpieniu kurator Krakowskiego Okręgu Szkolnego — Cz. Banach. Dał on przykład rozwiązywania tych problemów w ramach krakowskiego kolegium rektorskiego, wskazał również na konieczność intensyfikacji tej pracy także na innych odcinkach. Zaliczył do nich: wzmożenie, przy współudziale wyższych uczelni, poradnictwa zawodowego w ostatniej klasie liceum; współpracę katedr pedagogicznych i metodycznych szczegółowych w zakresie opracowania metodycznej pomocy naukowych, które mogą być np. produkowane w oparciu o bazę szkół zawodowych itp.

W ubiegłym roku akademickim na wyższych uczelniach studiowało 274 471 osób, w tym: na studiach dziennej — 166 103 osoby, na studiach dla pracujących — 108 368 osób.

W bieżącym roku szkolnym liczba studentów powiększy się. Na I roku studiów studiować będzie ok. 70 tys. studentów, w tym ponad 40 tys. na studiach dziennej, ok. 30 tys. na studiach dla pracujących.

Do roku 1970 liczba studentów I roku (w porównaniu z rokiem 1969) zwiększy się o ok. 30 proc., w tym: na studiach dziennej — o 16,4 proc., na studiach wieczorowych — o 51,4 proc., na studiach zaocznych — o 52,9 proc.

Winę za „niezdrową” atmosferę wokół egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie, za dezorientację opinii publicznej, zarówno co do stopnia trudności egzaminu wstępnego, jak i stopnia przygotowania absolwentów szkół średnich do podjęcia studiów — ponosi przede wszystkim prasa i nie znający problemu publiczności — stwierdził przewodniczący Rady Naczelnej ZSP — J. Piątkowski, przemawiający w imieniu organizacji

ZMS, ZMW i ZSP. Organizacje młodzieżowe do swojego planu pracy włączyły jako stały punkt sprawę opieki nad studentami pierwszego roku.

STUDIA PODYPLOMOWE DLA NAUCZYCIELI

Konieczność ich powołania, właściwego „uprofilowania” — to częsty postulat w dyskusji rektorów. Postawił go także kurator Cz. Banach, rektor D. Smoleński i sekretarz KU przy Politechnice Gdańskiej — J. Sulecki.

Podobnie żywy odzew wzbudziła sprawa reformy, modernizacji systemu kształcenia nauczycieli, zarówno w uczelniach tradycyjnie polonijnych, te zadania jak i w uczelniach technicznych, które mają w tym zakresie wiele do odrobienia. Wskazał na to zresztą sam rektor Politechniki Warszawskiej, proponując powołanie w tych szkołach specjalnych studiów, których zadaniem byłoby prowadzenie nie tylko fakultatywnych wykładów z zakresu pedagogiki i dydaktyki, lecz także podejmowanie prac naukowych w zakresie specjalistycznych pedagogiki.

Rozwiązanie tych spraw jest szczególnie pilne i podstawowe, jeśli chcemy, by całe nasze szkolnictwo oparte było na mocnych, trwałych podstawach. Jest to wniosek wypływający ze wszystkich wypowiedzi.

Do metod nauczania tego przedmiotu nawiązał rektor WSR w Olsztynie — prof. dr B. Dąbrowski. Zwrócił uwagę

dotychczas rozbudowanym poradnictwem zawodowym, i w niedostatkach pracy propagandowej w tym względzie oraz niekorzystnym składzie socjalnym uczniów szkół średnich. Poprawa w tej dziedzinie nastąpić może jedynie przy wzajemnej współpracy szkół różnych typów i stopni, placówek oświatowo-wychowawczych, z rodzicami i uczniami.

PRACA IDEOWO-WYCHOWAWCZA

Działalność wyższych uczelni na tym polu, jej intensyfikacja, aktualne zadania w tym zakresie — to problem poruszany powszechnie. Kierunki tej pracy, jej rozszerzanie na ogół studentów, wzorowanie metod tej pracy na doświadczeniach kolektywów wielkich zakładów przemysłowych — omówił w swym wystąpieniu rektor Politechniki Śląskiej — prof. dr K. Szaba.

Rektor SGGW — prof. dr A. Kleszczewski poświęcił swoje przemówienie sprawom związanym z realizacją w uczelni przedmiotu „podstawy nauk politycznych”, wskazał na integrację rolę tego przedmiotu w zakresie całokształtu pracy ideowo-wychowawczej uczelni i konieczność zapewnienia mu najlepszych wykładowców.

Do metod nauczania tego przedmiotu nawiązał rektor WSR w Olsztynie — prof. dr B. Dąbrowski. Zwrócił uwagę

na odmiennność zadań dominujących w realizacji wykładów z „podstaw nauk politycznych” i na związaną z tym konieczność odmiennego kształtowania profilu działalności zakładów podstaw nauk politycznych w uczelniach.

STUDIA DLA PRACUJĄCYCH

Problematyka studiów dla pracujących, ich dalszego równomiernego i prawidłowego rozwoju była przedmiotem wielu wypowiedzi rektorów. Wszyscy zgodnie podkreślali zaobserwowane zjawisko odmiadzanja się kandydatów na te studia, na kurczenie się dotychczasowej bazy rekrutacyjnej i związaną z tym konieczność nie tylko modernizacji form i metod pracy na studiach dla pracujących, lecz także zmian programowych. Wszyscy jednak byli zgodni co do tego, że należy popierać rozwój tego typu studiów, że przynosi on wiele korzyści, pozwala na umocnienie młodzieży robotniczej i chłopskiej podejmowania wyższych studiów (np. w AGH — 85,5 proc. studentów jest pochodzenia robotniczo-chłopskiego).

Zwiększenie efektywności i sprawności tych studiów uzależnione jest jednak między innymi od przeprowadzenia właściwej rekrutacji. Chodzi o to, by student pracujący był zatrudniony bezpośrednio w produkcji, wykonywał tę pracę, której teoretyczną podbudowę znajduje podczas studiów. A z tym różnie bywa. Zbyt często zakłady pracy, wydając skierowania na studia, nie przestrzegają tego podstawowego warunku, co znacznie odbija się na wynikach nauki studenta.

Pracy ideowo-wychowawczej prowadzonej wśród młodzieży akademickiej —



Na zdjęciu od lewej: rektor Politechniki Warszawskiej — prof. dr D. Smoleński, prof. dr J. Bukowski, doc. dr Zb. Grabowski — sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR przy Politechnice Warszawskiej.

Ustosunkowując się do poruszonego w dyskusji problemu studiów dla pracujących — minister H. Jabłoński podkreślił wagę tych studiów w socjalistycznym systemie oświaty, wskazał na kierunki dalszego ich rozwoju: konieczność podjęcia prac nad modernizacją metod nauczania, rekrutacji, praktyki itp. O tendencjach rozwojowych tego typu studiów świadczy fakt wprowadzania tytułem eksperymentu możliwości przyjmowania na drugi rok studiów tych spośród pracujących, którzy zdadzą egzamin eksternistyczny z telewizyjnych wykładów nadawanych w ramach Politechniki Telewizyjnej.

W latach 1945-1966 wyższe uczelnie wydały ogółem 421 022 dyplomów ukończenia studiów wyższych, w tym: na studiach dziennej — 336 716, na studiach wieczorowych — 29 916, zaocznych — 27 422, eksternistycznych — 15 068, na podstawie ustawy o stopniu inżyniera z 1948 r. — 14 822.

Dla porównania: w całym dwadziestoleciu międzywojennym wydano ok. 83 000 dyplomów ukończenia studiów wyższych.

W br. mury uczelni opuściło ponad 28 tys. osób, w tym przeszło 9 tys. słuchaczy studiów zaocznych i wieczorowych.

Przewiduje się, że w latach 1968-1970 wyższe uczelnie wyślą ponad 171 tys. absolwentów, a w latach 1971-75 ok. 230 tys.

Niezależnie od tego należy w dalszym ciągu dążyć do rozwijania tych form i metod pracy studiów dla pracujących, które zdają najlepszy egzamin (np. punktów konsultacyjnych).

Słuszny jest postulat dania wiedzy pedagogicznej tym inżynierom, którzy rozpoczynają pracę w szkole. Ale wiedza ta potrzebna jest także tym, którzy będą pracować w produkcji, bo w mniejszym lub większym stopniu będą oni zawsze nauczycielami załogi. Dlatego też będzie się powoływać katedry pedagogiki w uczelniach technicznych, oczywiście na wniosek rektorów, jeśli zapewniona będzie odpowiednia obsada kadrowa.

Tworzone będą również studia podyplomowe dla nauczycieli. Centralny Ośrodek Metodyczny wspólnie z uczelniami powinien wypracować właściwy plan powoływania tych studiów.

W ubiegłym roku akademickim na studiach podyplomowych studiowało — 3017 osób. W tym samym roku studia te ukończyło 753 osoby. Liczba słuchaczy studiów podyplomowych według rodzajów szkół wyższych wyglądała następująco: uniwersyteckie — 778 słuchaczy, Politechniki — 1023 słuchaczy, wyższe szkoły rolnicze — 281 słuchaczy, wyższe szkoły inżynierskie — 296 słuchaczy, wyższe szkoły muzyczne — 7 słuchaczy, wyższe szkoły teatralne — 33.

Jeśli chodzi o zapewnienie szkole wyższej właściwego składu socjalnego studentów — stwierdził minister — to sprawa ta zaczyna się już w szkole średniej. W szkołach średnich nie ma tych kandydatów, których wyższe uczelnie chciałyby widzieć u siebie. I trzeba uczynić wszystko, by kandydaci ci dotarli do bram wyższej uczelni. Należy więc zastanowić się nad samą strukturą szkoły średniej, która jest bazą rekrutacyjną dla szkoły wyższej. Współpraca wszystkich ogniw szkolnictwa jest tu niezbędna i konieczna.

Spośród 163 810 studentów studiów dziennej, w szkołach wyższych otrzymywało 1968/67 stypendia otrzymywało — 73 412 osób, tj. 44,8 proc. ogółu studiujących, w tym 59 577 otrzymywało stypendia zwyczajne, 13 841 — stypendia fundowane. Z mieszkanią w 253 domach studenckich korzystało — 42,4 proc. studentów.

W dalszym ciągu podsumowania minister Henryk Jabłoński omówił projekty zmian w systemie przyznawania stypendiów naukowych, zwrócił uwagę na nowelizację przepisów w niektórych sprawach polityki inwestycyjnej.

W zakończeniu ustosunkował się do szeregu problemów związanych z realizacją przez uczelnie jej funkcji wychowawczej.

Niepełne trzy godziny w powietrzu i lądujemy na paryskim lotnisku Le Bourget. Mieszkamy w pobliżu Sorbony, przy ulicy Saint Jacques. W samym centrum życia studenckiego, słynnej Dzielnicy Łacińskiej.

Jakkolwiek trwają jeszcze wakacje, znaczna część studentów, zwłaszcza zagranicznych, jest już w Paryżu. Restauracja uniwersytecka niemalże przepiękna. Jej nowoczesny budynek, który się najwyraźniej z architektury starej, wagił uliczkę Censier, Restauracja Sorbony to istna Wieża Babel. Japończycy, Arabowie, Murzyni, Koreańczycy, Stroje narodowe spotyka się tu jednak bardzo rzadko, zdecydowana większość różnorodnych dziewcząt paraduje w mini-spódniczki.

Pochodząca z różnych krajów Azji, Afryki i Europy, różniąc się tak bardzo kulturą i obyczajami młodzież studiująca w Paryżu stanowi jednocześnie pewną jednolitą całość. Zauważa się to w określonym sposobie bycia, w zachowaniu, co, na przykład w skrupulatnym podporządkowywaniu się panującym w restauracji obyczajom. Nie zdarza się tutaj, aby którykolwiek ze studentów nie odniósł nazyć i nie pokładał ich sprawie i szybko w przeznaczonym na to miejscu.

Liczba studentów rośnie w Paryżu bardzo gwałtownie. W niedalekiej przyszłości będzie wzrastać jeszcze szybciej. Przecież obecnie niemal czwarta część mieszkańców Francji — 11 200 tysięcy — chodzi do szkoły (co oznacza wzrost więcej niż o połowę w porównaniu z rokiem szkolnym 1951/52). Nie więc dziwnie, że Uniwersytet Paryski poważnie się rozbudowuje. Tak np. obecnie na północno-zachodnich krańcach miasta, gdzie powstaje olbrzymia inwestycja — „Paryż 2000 roku” — buduje się siedziby dla Wydziału Filozoficznego, Geograficznego i Prawnego. Bo gros fakultetów Paryskiego Uniwersytetu ma się mieścić w przyszłości poza centrum miasta. Daży się do tego, aby Sorbona była z czasem przeznaczona tylko na studia doktoranckie.

W pobliżu Sorbony, na ulicy Champollion mieści się polska placówka naukowo-kulturalna — Ośrodek Kultury Polskiej przy Sorbonie. Podstawową rolę w jego poczynaniach spełnia szeroko pojmowana popularyzacja osiągnięć polskiej nauki i kultury. Prelekcje wygłaszane przez naszych uczonych, wystawy problemowe ilustrujące dorobek polskiej kultury (jedna z ostatnich przedstawiała np. przekłady współczesnej literatury polskiej w świecie), wieczory filmu polskiego — oto czym zajmuje się ta placówka, będąca dobrym ambasadorem naszej kultury we Francji i przyczyniająca się w poważnym stopniu do zbliżenia obu narodów.

Trudno powiedzieć, w jakim stopniu Ośrodek Kultury Polskiej, a w jakim własne, indywidualne zainteresowania wpłynęły na to, że nasz przewodnik — 27-letni paryżanin zna wręcz znakomicie współczesną sztukę polską. Hasior, Wajda, Mrożek, Grotowski, Woszczerowicz — to nazwiska, na których temat może mówić godzinami. Szczególne wrażenie wywarł na nim Jacek Woszczerowicz, gdy występował w paryskim Teatrze Narodów jako Ryszard III.

Nasz przewodnik, zadziwiający również piękną polszczyzną, bywa częstym gościem nie tylko Ośrodka Kultury, lecz także Biblioteki Polskiej, która znajduje się

na Wyspie św. Łudwika, w najbardziej ekskluzywnym części Paryża.

Nieopodal niej — słynny, tak dobrze znany nam z historii — Hotel Lambert. Dzisiaj budynek, tak nierozdzielnie związany z dramatyczną historią naszego narodu, jest szary i smutny.

Tutaj, w Paryżu, na każdym niemal kroku spotyka się ślady polskości. W kościele Saint Germain des Prés — grobowiec Jana Kazimierza, sprawującego tutaj niegdyś funkcję proboszcza. Przy grobowcu naszego króla spotykamy Polaków z Polonią Francuską. Nie mieszkała w Paryżu, przybyli tu tylko na kolejny zjazd harcerstwa, które prowadzi we Francji dość ożywiona działalność.

W towarzystwie jednego z nich idziemy na małą uliczkę Sekwany, pod dom, w którym mieszkał kiedyś Mickiewicz. Tablica pamiątkowa przypomina, że tutaj właśnie powstały pierwsze książki „Pana Tadeusza”. Skromna tablica i niewielki dom wywierają większe wrażenie aniżeli nieco patetyczny pomnik autora „Dziadów” na nadsekanckim bulwarze.

O kilka kroków od ulicy Sekwany — pracownia Delacroix, miejsce, w którym częstym gościem był Fryderyk Chopin. A skoro Chopin — to cmentarz Père-Lachaise. Mimo że leje potworny deszcz, na cmentarzu nie jest wcale pu-

ste. Ale Paryż to przede wszystkim ulice, gwarne i zatłoczone, żyjące do późnych godzin nocnych, komentujące żywo to, co dzieje się na świecie.

Pobyt nasz w Paryżu zbliżył się z wizyta prezydenta de Gaulle'a w Polsce. Prasa paryska zamieszcza obszernie sprawozdania z tej wizyty. „De Gaulle à Varsovie” — głosią ogromne czółowki. Paryżanie czytają je z dużym zainteresowaniem.

Wizyta generała de Gaulle'a w Polsce przyczyniła się również w jakimś stopniu do tego, że wszędzie przyjmowano nas bardzo serdecznie.

Tak też goszczono nas w Besançon, bardzo starym i bardzo ciekawym grodzie. Mieście pomietającym jeszcze czasy rzymskie, a chlubiącym się szczególnie tym, iż swego czasu przejeżdżał tu sam cesarz Barbarossa. Tablica na jednym z domów przypomina, że urodził się tu — w 1802 roku — Wiktor Hugo. Zakochani w swym mieście bezoszczędnie dodają, że również tutaj urodził się twórca socjalizmu utopijnego — Pierre Proudhon i Charles Fourier oraz wynalazcy kinematografu — słynni bracia Lumière.

Dzisiejsze Besançon, którego wspaniałą panoramę oglądamy z dostojnej, wysoko wzniesionej Cytadeli, żyje z produkcji

W ślad za burzliwym rozwojem uczelni powstawało jej zaplecze. Na peryferiach Besançon zbudowano całe miasteczko akademickie. Z kilkoma domami studenckimi, obiektami kulturalnymi, specjalnym gmachem przeznaczonym na nowoczesną restaurację. Mieszkamy właśnie w jednym z tych domów. Wygodne, jednosobowe pokoje, supernowoczesne meble.

Na Uniwersytecie w Besançon szczególną rolę odgrywa lingwistyka. Z inicjatywy profesora Quemada powstał tu niedawno Ośrodek Nauczania Słownictwa Francuskiego oraz Ośrodek Lingwistyki Stosowanej. Zarówno jeden, jak i drugi prowadzi bardzo ciekawe prace. Pierwszy — przygotowuje między innymi zbiór słów francuskich, hiszpańskich i innych, używanych najczęściej we współczesnym języku mówionym i pisanym, i w oparciu o nie opracowuje program nauczania poszczególnych języków; celem zaś drugiego jest nauka — najnowszymi metodami — języka francuskiego cudzoziemców.

Podstawowa metoda stosowana w Besançon jest metoda audiowizualna. Obszernej informacji na ten temat udziela nam asystent profesora Quemada — pan Zask. W Besançon lekcje odbywają się w specjalnych laboratoriach wyposażo-



HENRYKA WITALEWSKA

BULWARAMI SAONY I SEKWANY

sto. Grób twórcy słynnych etud i mazurek wyróżnia się już z daleka — olbrzymimi buketami kwiatów. Kwiaty pokrywały też zawsze niemalże jeszcze świeża mogiła Edith Piaf.

Zabytki Paryża — jeden słynniejszy od drugiego: dostojny Panteon, Luwr ze słynną Wenus z Milo i Nike z Samotrakii, obfotografowywana na wszystkie strony przez Amerykanów, Łuk Triumfalny, Pałac Inwalidów. Ten ostatni ma dla Francuzów szczególne znaczenie. Spoczywa tu bowiem w sześciu imponujących trumnach Napoleon Bonaparte. Zdziwiałe, że jakkolwiek Francuzi wyrażają się o nim najczęściej po prostu „Napoleon”, to jednak wtedy, gdy wybierają się do Pałacu Inwalidów, mówią: „Idziemy do grobu Cesarza”.

zegarków. Trzy czwarce ogólnej produkcji francuskich zegarków powstaje właśnie tutaj. Nic więc dziwnego, że w mieście znajduje się największy i najbardziej oryginalny zegar w świecie, wskazujący jednocześnie godziny i minuty w 16 różnych miejscach świata.

Ale największą chlubą współczesnego Besançon jest uniwersytet. Założony w końcu XVII wieku, dopiero w ostatnich kilkudziesięciu latach przeżywał swój wielki renesans. W 1950 roku liczył on 500 studentów, obecnie — około 5000. I nawet gdy przypomnimy fakt, że w ciągu ostatniego dziesięciolecia liczba studentów podwoiła się we Francji, osiągając poziom 450 tysięcy, to i tak musimy stwierdzić, że Besançon przeżywa dziś szczególny i wyjątkowy okres prosperity.

nich w kabinie. Początkujący słuchacze korzystają nie tylko z magnetofonu, lecz oglądają jednocześnie na ekranie obraz, ukazujący się i zmieniający równoległe z głosem magnetofonu. Jest to metoda wydziałowa od uczniów ciągłej aktywności. Powtarzają oni wiele razy poszczególne zdania i słowa w różnych kontekstach. To, czego się uczą na lekcji audiowizualnej, utrwalać w specjalnej sali ćwiczeń.

Ta metoda nauczyło się już tutaj języka francuskiego wielu cudzoziemców. Z Polski — między innymi spora grupa inżynierów i lekarzy.

Działalność ośrodków lingwistycznych na Uniwersytecie w Besançon znana jest bardzo szeroko. W okresie wakacji zjeżdżają tu lektorzy języka francuskiego niemalże z całego świata. Tak np. podczas naszego sierpniowego pobytu w tym mieście doskonaliło tu swą wiedzę i umiejętności 300 lektorów z 38 krajów. Wśród nich — dwie lektorki warszawskie: z UW i SGPiS.

Czy audiowizualne metody nauczania języków obcych stosowane są powszechnie w całej Francji? — pytamy pana Zask. Okazuje się, że w wielu uniwersytetach, a między innymi w Lyon, Grenoble i Vichy uczy się w ten właśnie sposób. Jeśli zaś chodzi o szkoły średnie, w których — zgodnie z programami — naucza się języka angielskiego, rosyjskiego, hiszpańskiego, włoskiego i niemieckiego, metoda audiowizualna stosowana jest bardzo rzadko. Brak bowiem szkół odpowiedniego wyposażenia technicznego, a i większość nauczycieli nie posiada należytego przygotowania do prowadzenia lekcji taka właśnie metoda.

W Besançon zwiędzamy również Młodzieżowy Domu Kultury. Piękny, wzniesiony przez jednego z uczniów Corbusiera, gmach świeci podczas wakacji pustkami. W pozostałe miesiące rozbrzmiewa gwarem młodzieży szkolnej, robotniczej i tej, która ani nie chodzi do szkoły średniej, ani nie pracuje. Jedynym kryterium jest tu bowiem limit wieku — 18 lat. Działalność Domu koncentruje się na sporcie i zajęciach związanych ze sztuką, a więc w sekcjach malarstwa, garncarstwa, muzyki, rzeźby, tańca klasycznego i sportowego.

W Domu Kultury wisi duży herb Besançon. Jest nim orzeł trzymający w szponach dwie kolumny. Te kolumny świadczą o dawnej przynależności miasta do Cesarstwa Rzymskiego, zaś sam orzeł przypomina, że Besançon było kiedyś miastem wolnym. Trudno dzisiaj odpowiedzieć, w jakim stopniu przeszłość i herb tego miasta, a w jakim przypadek i konieczność sprawiły, że Besançon stało się jednym z ważniejszych ośrodków naszej emigracji polistopadowej. Intryguje to nas bardzo, ale niestety, nie mo-

żemy bliżej zająć się tym problemem, gdyż po trzech dniach wyjeżdżamy już do Lyonu.

Lyon jest trzecim co do wielkości — po Paryżu i Marsylii — miastem Francji. O interesującej urodzie Lyonu zdecydowały dwie, przepływające przez to miasto rzeki: Rodan i Saona. Lyonczyści, którzy nie wiadomo czemu mają reputację ludzi chłodnych i smutnych, rzekę te porównują do mężczyzny i kobiety; mężczyzną jest Rodan — bystry i szeroki, Saona — mniejsza i spokojniejsza — jest kobieta.

Lyon znany jest w świecie jako wielkie miasto przemysłowe, stolica francuskiego jedwabiu (dzisiaj produkuje się tu już tylko jedwab sztuczny). Mało jednak kto wie, że gród ten liczył niemal 20 wieków, a założył go sam Juliusz Cezar. Odkryte przed 30 laty teatry rzymskie — teatr muzyczny i dramatyczny — to niepodważalny dowód chlubnej przeszłości tego miasta.

Dzisiejszy Lyon jest nie tylko ważnym ośrodkiem przemysłowym, lecz także kulturalnym i naukowym. Jedną z najmłodszych uczelni tego miasta jest Instytut Nauk Stosowanych. Powstał w 1957 roku, a już obecnie na trzech jego wydziałach: mechaniki, biochemii i fizyki o tytuł inżyniera ubiega się młodzież z 60 krajów świata.

Na pierwszy rok studiów słuchacze przyjmowani są tutaj bez egzaminów, tylko na podstawie świadectw maturalnych. Wicedyrektor Instytutu opowiada, że przedmiotem szczególnej troski kadry naukowej są studenci pierwszego roku. Mimo to — oświeca jest bardzo duży, tak np. ostatnio na 800 studentów pierwszego roku, na drugi rok nie dopuszczono aż 160. Okazuje się więc, że we Francji występują te same problemy i kłopoty, co u nas.

Lyonński Instytut Nauk Stosowanych to całe, trudne do objęcia wzrokiem miasteczko, zajmujące w sumie 60 hektarów powierzchni. Mieszczą się tu siedziby poszczególnych wydziałów z ogromnymi salami wykładowymi i laboratoriami, domy studenckie, obiekty kulturalne, restauracje. Do sal wykładowych studenci mająć więc bardzo blisko i nie muszą tracić czasu na dalekie dojazdy.

Dalsza nasza trasa wiedzie w kierunku Alp. Grenoble jest już zdecydowanie miastem górskim. Obecnie żyje tylko przygotowaniami do X Olimpiady Zimowej, która na się tu odbyć w lutym przyszłego roku. Odnosi się wrażenie, jak gdyby w mieście tym nikogo nie było, jak gdyby w mieście tym nikogo nie było interesowało, poza igrzyskami zimowymi. Zbudowano imponujące miasteczko olimpijskie, wznosi się nowe hotele i olbrzymi Pałac Sportu z wspaniałym lodowiskiem, buduje nowe autostrady.

Po zakończeniu igrzysk — miasteczko olimpijskie zostanie oddane do dyspozycji studentów. Bo Grenoble jest miastem uniwersyteckim. Uniwersytet w Grenoble to uczelnia znana, między innymi w czasie drugiej wojny światowej studiowało na nim sporo Polaków. Teraz — poważnie się rozbudował i rozwijał, swoją wymowę posiada przecież fakt, że na studiach doktoranckich przebywa tu wielu studentów zagranicznych.

W restauracji studenckiej spotykamy przypadkowo rodaka, który na grenobelskiej uczelni przygotowuje pracę doktorską z zakresu fizyki. Oprócz niego — jeszcze jeden Polak przebywa tu na stypendium doktoranckim.

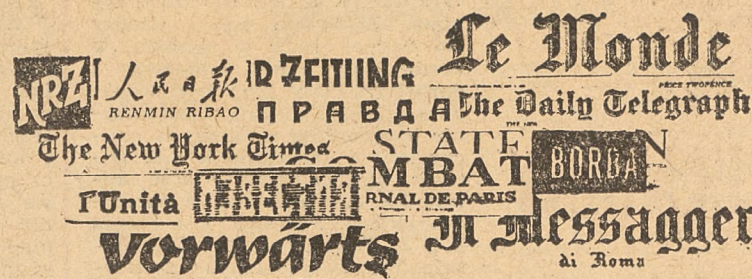
Grenoble otoczone jest ze wszystkich stron Alpami. Przy sprzyjającej pogodzie można stąd dojrzeć szczyt Mont Blanc. My jednak nie mamy szczęścia. Najwyższy szczyt Europy jest codziennie zasłonięty bardzo szczerle chmurami.

Alpy robią wrażenie gór smutnych i surowych. Ale mają także zakątki lirowe. Na przykład okolice Annecy. Miasteczko bardziej z krainy bajki i legendy, niż rzeczywistości. Niebiesko-zielono-turkusowe jezioro, otoczone tajemniczym majestatem gór, i tuż obok wąskie, romantyczne, przegładające się w kanałach, uliczki starego Annecy. Nic więc dziwnego, że przyjeżdżają tu turyści z całej Europy. Szczególnie dużo wśród nich młodzież. Wydaje się, iż odnajduje ona tutaj prawdziwy urok i majestat natury.

Z Annecy już bardzo blisko do Genewy. Kilkadziesiąt minut jazdy autokarem i jesteśmy w „kraju Winkelridów”. Genewa to przede wszystkim Pałac Narodów. Znana siedziba Narodów Zjednoczonych składa się z kompleksu imponujących gmachów udekorowanych wspaniałymi freskami, w których rolę szczególną odgrywa Sala Posiedzeń, przewidziana na 1800 miejsc.

Po krótkim pobycie w Genewie — jedziemy do Lozanny. Jadąc wzdłuż Jeziora Lemanańskiego zaczynamy rozumieć, dlaczego właśnie tutaj Mickiewicz napisał słynne „Lirnyk lozańskie”. Tak, nad tym jeziorem, w tej scenerii natury, nie mógł powstać żaden inny utwór, tylko „Nad wodą wielką i czystą...”

Do Paryża wracamy drogą, którą odbył Napoleon, zmierzając z Korykii, do Paryża od strony Lazurowego Wybrzeża poprzez Alpy Francuskie — jak głosią specjalne, bardzo kolorowe foldery. Dopiero na lotnisku Le Bourget — na chwilę przed odlotem do Warszawy — uświadomiamy sobie, jak bardzo dni spędzone nad Saoną i Sekwaną przyczyniły się do wzajemnego zbliżenia i poznania, w jak poważnym stopniu pogłębiły przyjaźń pomiędzy nami a młodzieżą Francji.



notatnik

W OCENIE ONZ

19 września rozpoczęła się XXII zjazdowa sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ. W przeddzień zakończyła formalnie swoją pracę sesja nadzwyczajna, zwołana w czerwcu w związku z agresją izraelską na Bliskim Wschodzie i przeprowadzona w lipcu. Punkt zasadniczy sesji nadzwyczajnej — unormowanie sytuacji na Bliskim Wschodzie — przeszedł wbrew stanowisku Izraela, „poślizgnięciu” pod obrady sesji obecnej i jako „pilny” ma szansę być rozpatrywany w pierwszej kolejności. A spraw wpisanych na porządek dzienny XXII sesji jest aż siedemdziesiąt...

Sesja rozpoczęła się — jak podaje agencja Reutersa — w ponurym nastroju, w jakim znajdowali się delegaci, poglębnym jeszcze opuszczeniem sali obrad przez delegację kubańską. (Kubańczy uczynili to na znak protestu w związku z pogwałceniem na lotnisku amerykańskim ich statusu dyplomatycznego).

W dniu otwarcia sesji ogłoszony został wstęp do rocznego sprawozdania sekretarza generalnego ONZ, U Thanta. Jest to raport uleży w tonie głębokiej troski — miejscami wręcz dramatycznym — o losy świata. U Thant stwierdza, że „miedzy narodowa sytuacja polityczna uległa poważnemu pogorszeniu”, a w pewnym miejscu oświadcza, że jeśli obecne tendencje nie zostaną pomohowane, „zmora trzeciej wojny światowej będzie coraz realniejsza”.

W podobnym tonie wygłosił inauguracyjne przemówienie przewodniczący sesji poprzedniej Paźwak. Uznał on ostatni okres jako nacechowany „wzrostem napięcia i godnym ubolewania pogorszeniem ogólnej sytuacji politycznej”. „Mówi się nam — oświadczył Paźwak — że zimna wojna się skończyła. Jednakże jest w tym pewna przesada. Oczywiście jako nuklearna konfrontacja zimna wojna ulegała w znacznym stopniu złagodzeniu, co stanowił postęp. Jesteśmy jednak obecnie świadkami, na drodze pośrednich form rywalizacji i interwencji, Paźwak dodał do wojny wietnamskiej i blisko-wschodniej trzecia — „zapomniana niemal” wojna w Afryce.

Smutny, to bilans sytuacji i niewątpliwa krytyka USA. Pozytywnym natomiast początkiem sesji był wybór po raz pierwszy na przewodniczącą sesji przedstawiciela krajów socjalistycznych. Został nim minister spraw zagranicznych Rumunii, Corneliu Manescu. Pozytywnym momentem było też podjęcie inicjatywy sekretarza generalnego przez cztery wielkie mocarstwa w sprawie spotkania ministrów spraw zagranicznych tych mocarstw z sekretarzem generalnym w celu omówienia najważniejszych problemów międzynarodowych. To dopiero początek długiej i trudnej, kilkumiesięcznej sesji, którą powinna rozstrzygnąć się do poprawy sytuacji światowej.

ATOMOWA WSPÓŁPRACA NRF — IZRAEL

Dyrektor generalny Izraelskiego instytutu naukowo-badawczego im. Weizmanna oświadczył, że Izrael ma techniczne możliwości produkcji bomby atomowej. Potwierdził to pośrednio „ojciec” bomby wodorowej Teller. Według jego „ślepego przekonania” Izrael pracuje nad stworzeniem broni jądrowej. Tygodnik „Newsweek” omawiając te izraelskie plany wskazuje, że w ich finansowaniu uczestniczą NRF.

Atomowa współpraca NRF i Izraela istnieje już od kilku lat. Zapoczątkowało ją spotkanie Ben Guriona i Adenauera w Nowym Jorku 14 marca 1960 r. Adenauer obiecał wówczas większą polityczną i rzeczową od tego czasu solidne sumy, przeznaczone na badania jądrowe, wpływały do izraelskiej kasy. Przy pomocy zachodnioizraelskiej zbudowano w Izraelu reaktory atomowe. Jak pisał „New York Times”, jeden z nich, znajdujący się na pustyni Negew, „wykorzystywany jest do produkcji plutonu, przeznaczanego do budowy bomby atomowej”. Zachodnioizraelski „Handelsblatt” z kolei podkreślał, że izraelski reaktor jądrowy, który w 1963 r. osiągnął swoje stadium krytyczne, daje do tej po-

ry rocznie 8 kg paliwa jądrowego”. To oznacza, że „Izrael poczynił od 1963 r. co sześć miesięcy mogby wyprodukować jedną bombę atomową”.

W chwili obecnej, jak pisze radziecki dziennik „Krasnaja Zwiezda”, 50 naukowców wraz z 400 ekspertami wojskowymi z NRF nadaje ton wspólnym badaniom zachodnioizraelsko-izraelskim. NRF i Izrael stworzyły nawet specjalny organ kierowania wszystkimi pracami obu państw w dziedzinie jądrowej. W 1968 r. NRF postanowiła przyznać Izraelowi długoterminowe kredyty i pożyczki na sumę 160-180 milionów marek, głównie na finansowanie programu atomowego na pustyni Negew. Związek między nawoływaniem w Izraelu do forsowania programu atomowego a sprzeciwami Bonn wobec podpisania traktatu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej jest aż nadto oczywisty. Wspólne antypokojowe cele — także.

PROPOZYCJA UKŁADU MIĘDZY NRD I NRF

W tym czasie, kiedy tak harmonijnie układa się współpraca atomowa między NRF i Izraelem, Bonn nadal torpeduje wszelkie próby porozumienia w sprawie współpracy między dwoma państwami niemieckimi, jako że dla NRF „nie istnieje”, ani NRD, ani jej granice, ani europejskie status quo. Jakże dobitnie brzmią w tym względzie słowa premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Willi Stoph'a, w liście wystosowanym w ostatnim tygodniu do kanclerza NRF, Kiesingera, będącom odpowiedzią na list Kiesingera z 13 czerwca br. Wówczas Kiesinger mówił o „ludzkiej drugiej części Niemiec” (a więc o NRD) napisał, że „wybrany w wolnych wyborach rząd NRF ma obowiązek mówić również w ich imieniu”. Premier Stoph te słowa miał na myśli zapewne, gdy odpowiedział, że „rząd federalny nie posiada żadnych praw suwerennych bądź innych uprawnień w stosunku do obszaru suwerennej, socjalistycznej NRF i jej obywateli”. „Ta polityka kryje w sobie niebezpieczeństwo konfliktu i blokuje nieodwrotnie pilną normalizację stosunków między obu państwami niemieckimi. Rozumiem pańskie wzdraganie — pisze premier Stoph — co do podjęcia mojej propozycji jako wyraz pańskiego celu, by przy pomocy niemieckiej w łodzi polityki rewanżu niejako post factum jeszcze wygrać wojnę hitlerowską”.

Do listu premiera Stoph'a dołączony został projekt układu w sprawie stworzenia i krzewienia normalnych stosunków między NRD i NRF na następujących zasadach: poszanowanie suwerenności, równouprawnienia i niemieszanie się do spraw wewnętrznych; poszanowanie terytorialnej integralności państw europejskich; uznanie istniejących granic w Europie, łącznie z granicą na Odrze i Nysie i granicą między NRD i NRF; uznanie zachodniego Berlina jako samodzielnej jednostki politycznej; uznanie układu monachijskiego za nieważny od samego początku; rezygnacja obu państw niemieckich z uzyskania w jakiegokolwiek bądź formie dostępu do broni jądrowej, bądź do przechowywania broni jądrowej na swych terytoriach.

Stoph ponowił zaproszenie Kiesingera do NRD wyraził też gotowość spotkania się w Bonn. Już pierwsze reakcje bafskie na list Stoph'a były negatywne. Rzecznik rządowy oświadczył, że proponowany układ jest nie do przyjęcia. Zaznaczył on jednak, iż rząd NRF bada list, aby się przekonać, czy nie ma w nim „punktów zaczepienia do rozmowy z drugą częścią Niemiec”. Kiesinger zapowiedział odpowiedź.

NRD proponuje konkretne rozwiązania w skali państwowej i europejskiej. NRF mówi demagogicznie „o ludzkich stosunkach”, NRF mówi o utrwaleniu europejskiej rzeczywistości, kanclerz Kiesinger zaś o tym, że ziemię zachodnią Polski są historycznie niemieckie.

Bardzo staranka jest ta „nowa” polityka bońska.

STANISŁAW BIELECKI

CZAS WYPEŁNIONY PRACĄ

(Dokończenie ze str. 12)

I oto minął lipiec. Taką „lekką” pracą, tyle „wolnych” dni, a ja — jak dotychczas nie miałem ani jednego wolnego. Mam dopiero 22 lata i chętnie poszedłbym na jakąś wycieczkę do lasu, nad staw, na spacer z dziewczyną. Wszystkie te marzenia muszą odłożyć na później, a teraz tylko jedno postanowienie: za wszelką cenę osiągnąć upragniony cel — skończyć studia. W tym celu kolega B. S. nauczyciel w jednym z powiatów województwa warszawskiego, studiujący na WSP (wieczorowej) w Warszawie.

Podobny stosunek do podwyższania kwalifikacji cechował również tych naszych korespondentów, którzy pogłębiali wiedzę na różnego rodzaju kursach. Rozmaitości te kursy w wypowiedziach oceniano, jednak zyskiwały całkowitą aprobatę, od niektórych zgłaszano pewne zastrzeżenia. Wskazywano na takie braki, jak niezbyt wygodne zakwaterowanie, za mało obfite posiłki, przedawany program, różne niedociągnięcia organizacyjne (wszystkie te uwagi przekazywamy adresatom). Ale w większości przypadków kryteria oceny stanowiła odpowiedź na pytanie, czy i w jakim stopniu kurs przyczynił się do poszerzenia wiadomości. Dobry wykładowcy, ciekawe zajęcia, umożliwiający dyskusję, wymianę zdań — oto walory cenione najwyżej.

„Nasi wykładowcy bardzo wnikliwie omawiali zmiany programowe (...) Z kursu wracamy z odpowiednim bagażem wiedzy na cały rok, którą będziemy się mogli dzielić z kolegami” — pisał jedna z uczestniczek kursu dla policjantów, zorganizowanego przez COM w Krakowie.

„Niezwykle mądrym i godnym nasładowania w przyszłości był doboru wykładowcy. Byli to przecież nasi koledzy ze szkół średnich, ludzie o bardzo dobrym przygotowaniu pedagogicznym, wspaniali metodycy o bogatej wiedzy matematycznej, a jednocześnie sympatyczni i życzliwi koleżki. Niewątpliwie kurs ten dał dużo uczestnikom, wytyczył kierunek pracy nauczycieli matematyki klas I szkół średnich” — pisał kol. J. Kośmider o kursie zorganizowanym przez COM w Poznaniu.

„Mam za sobą kurs, który dał mi wiele, odnowił wewnętrznie, wzbudził ochotę do dalszej pracy, zobowiązał moralnie do rzetelnego stosowania zdobytych wiadomości, do kontynuowania samokształcenia” — pisał kol. W. Dziwoliński z Ursusa.

Szczególne uznanie wzbudził krótki zresztą kurs kultury współczesnej, zorganizowany w Krakowie przez Zarząd Główny ZNP.

„Moje dobre mniemanie o pra-

cy Związku ugruntowało się po tym kursie. Jestem nim zachwyceni. Zdobylam sporo wiedzy do dalszej pracy w ognisku, w środowisku wśród młodzieży i dorosłych. Ten kurs był dowodem troski Związku o poszerzenie horyzontów myślowych nauczycieli, o zaspokojenie ich potrzeb kulturalnych” — pisał koleżanka J. Węgliewicz z Sandomierskiego. Podobna jest opinia kol. J. Szczepański z Opatowskiego i „Czytelniczki” z Rzeszowskiego.

Tak wysoka ocena wystawiona temu właśnie kursowi, to dowód dobrej na wysokim poziomie organizacji kursu, lecz także trafnego doboru tematyki. To również dowód coraz szerszych zainteresowań kulturalnych nauczycieli. Coraz częściej „liczy się” wśród pedagogów nie tylko konkretna, praktyczna wiedza potrzebna do nauczania konkretnego przedmiotu, lecz także ogólna orientacja w złożonych zjawiskach naszego życia kulturalnego, możliwości zaspokojenia własnych często pozazawodowych zainteresowań.

Taki właśnie cel przyświecał polonistom, kol. R. Musiałowi, który w czasie tegorocznych wakacji wybrał kurs modelarski. „Ostatnią atrakcją kursu był egzamin. Jego wyniki dowiodły, że nie na próżno jedliśmy kursumy chleb. Tego dnia, gdy położyłem się spać, zacząłem obliczać, który to z kolei egzamin miałem poza sobą. Doliczyłem do trzydziestu pięciu i... zasnąłem”.

Tak to już jest w naszym zawodzie. Studia na SN, na wyższej uczelni, kurs jeden, drugi, trzeci, każdego roku, w każdej wakacji. Jest narzekanie na przepracowanie, na przemęczenie, ale jest też potężny głód wiedzy, który zmusza do pracy nad sobą.

Nie tylko nauka jednak składa się na to pracownicze wakacje. Skoro są kursy — muszą być i wykładowcy — także nauczyciele. Na pedagogów czekają w czasie wakacji kolonie letnie, polkolonie, obozy wędrowne z młodzieżą. Wielu nauczycieli podejmuje te prace. Na pewno ze względów finansowych, ale czy tylko dlatego? I na ten temat otrzymaliśmy sporo ciekawych wypowiedzi, relacji, spostrzeżeń. Cytujemy fragment dwóch, bardziej charakterystycznych.

„W lipcu prowadziłem młodzieżowy oboz wędrowny w Tatrach — pisał kol. J. Oleksiński. Wszyscy wrócili do domu zdrowi, zadowoleni, poznali jeden z najpiękniejszych regionów Polski. A ja? Poznałem jak nigdy do tej pory swoich wychowanków, ich charakter i osobowość. Jakże się myliłem w dotychczasowej ocenie niektórych. Na lekacjach nie mogłem ich do brzo poznać przez trzy lata. Teraz wystarczył jeden miesiąc”.

„Może się zdawać dziwnie, że po 10 miesiącach pracy w szkole, nawet w okresie wakacji, nie na siebie odpowiedzialność i łacze ja z wypowiedzianym. Jestem jednak zdania, że tu na obozie zanikają utarte szablony szkolnym nieprzystępne prognozy „profesor-student” — na podstawie 10-letnich doświadczeń stwierdzam, że odpoczywając aktywnie na obozach, wycieczkach, w otoczeniu młodzieży — zawiązuje jej zapal do pracy, pogodę ducha i uśmiech, który towarzyszy mi przez cały rok szkolny”.

Ten zapał sił, pogodę ducha i uśmiech — gromadzi się również w czasie wakacyjnego wypoczynku na wczasach, na wycieczkach po kraju i za granicą, na wędrownych turystycznych, czy wręcz w domu, na działce, „pod własną gruszą”. Ale o tym następnym razem.

Jesli cała kampania walki o jakość nauczania w szkolnictwie nie ma stać się właśnie tylko jedną z doraźnych kampanii, o której mówi się tak długo, jak jest modna, a zapomina się o niej, kiedy moda minie — trzeba konieczne stopniowo i kolejno odkryć istotne przyczyny słabości i zamienić hasła w slogany na konkretne zadania do realizacji. I co najważniejsze — zadania te trzeba wykonać.

JAKIE SĄ NAPRAWDĘ WYNIKI NAUCZANIA?

Podniesione po tegorocznych egzaminach na wyższe uczelnie larum na temat gwałtownej obniżki poziomu nauczania u tegorocznych maturzystów, wywołało lawinę krytyki i wniosków, która zapewne jeszcze potrwa jakiś czas. Jako najbardziej zainteresowani (i kompetentni) nauczyciele i działacze oświatowi muszą ustalić na swój własny praktyczny użytek rzeczywisty poziom nauki w naszej szkole.

Trzeba otwarcie powiedzieć, że na ten temat niewiele wiemy; nie mamy danych, które byłyby godne zaufania i miarodajne. Można jedynie domyślić się na skali krajowej, że wyniki te nie są dobre, w oparciu o opinie wyższych uczelni na temat przygotowania kandydatów na I rok studiów i w oparciu o bardzo cenne i szerokie badania COM, które dotyczyły tylko dwóch przedmiotów i dwóch klas.

Dla rzeczywistej naprawy jakości nauki szkolnej znacznie ważniejsze wydaje się nie poznanie wskaźników ogólnokrajowych, lecz rzeczywistego stanu nauczania na terenie pojedynczych kuratoriów, powiatów i co najważniejsze, szkół. W globalnych liczbach i wskaźnikach bowiem dokonuje się stopniowe i roztopienie zarówno wyników szkół wybitnych, osiągających świetne wyniki nauczania z poszczególnych przedmiotów, jak

i szkół skandalicznych, które wymagałyby radykalnej naprawy, nieraz połączonej z zasadniczą zmianą stylu pracy, a nieraz i częściową zmianą personelu.

Cenne wydało mi się doświadczenie Kuratorium Gdańskiego, które zaczęło już w ubiegłym roku szkolnym sprawdzać (na razie tylko w technikach) obiektywnymi, niezależnymi od wykładowcy metodami rzeczywisty poziom wiedzy uczniów w poszczególnych przedmiotach.

Dla ustalenia rzeczywistego stanu nauczania i jego poziomu

obowiązkowo stwierdzić, co można zrobić z przerabianego materiału opanowała, jaki jest stan wiedzy, jej wyrobienie umysłowe itd.

Wyastacje z ilościowo wyliczanych ilustracji muszą się kształcić w pogłębione studia stanu nauczania w szkołach, jeśli przynajmniej po roku mamy zdać sobie rzeczywiście sprawę z jakości nauki udzielanej w naszych szkołach.

To samo dotyczy konferencji dyrektorów, które zajmują się ważnymi skądinąd, ale czysto organizacyjnymi problemami in-

OD CZEGO ZACZĄĆ?

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

konieczna jest — sądzę — całkowita zmiana celownika wizytacji i hospitacji. Przede wszystkim absurdalne wydaje się ocenianie pracy wizytatora, podinspektora czy dyrektora według ilości odbytych kontroli. Ustalone od lat w tym względzie kryteria ilościowe sprawiły, że goniący za imponującą liczbą wizytacji wizytator czy dyrektor wpadał na lekcje jak po ogniu, ograniczał swoje czynności do powierzchownego sprawdzenia tego, czy nauczyciel jest jeden okólnik. Trzeba skontrolować pracę nadzoru pedagogicznego i dyrektorów szkół na istniejącą i wezowej problematyce pedagogiczno-społecznej w szkołach. Nauczyciel niezadowolony z wyników badań problematycznych dydaktyczno-wychowaw-

wstępcji, kredytów, norm rzeczowych, etatów itd., a przeczącą ją nieraz podstawowy problem: jak się uczy i wychowuje w szkołach utrzymywanych za te kredyty, normy i nakłady inwestycyjne.

Choć może brzmieć to jak paradoks, trzeba stwierdzić, że najpilniejszym zadaniem jest... spedygizowanie kierownictwa szkół i nadzoru pedagogicznego.

Żeby do tego dojść nie wystarczy jednak wydać jeszcze jeden okólnik. Trzeba skontrolować pracę nadzoru pedagogicznego i dyrektorów szkół na istniejącą i wezowej problematyce pedagogiczno-społecznej w szkołach. Nauczyciel niezadowolony z wyników badań problematycznych dydaktyczno-wychowaw-

czych szkół, co jest rzeczą o wiele trudniejszą niż zbadanie stanu księgowości, rozkładów materiału i poprawności (najczęściej schematycznej) lekcji pod względem dydaktycznym.

INNE ŹRÓDŁA POZNANIA

Obiektywnie trzeba stwierdzić, że nauczycielowi nielato jest ocenić, czy jego uczniowie umieją mniej, czy tyle samo, czy więcej niż uczniowie w sąsiedniej szkole. Opracowanie jakichś zobiektywizowanych sprawdzianów, które sam nauczyciel mógłby stosować dla samokontroli i dla porównywalnego zestawienia własnych rezultatów z wynikami osiąganymi przez kolegów pracujących w innych szkołach, mogłoby tu waleń pomóc. Wsuwam tu propozycję pod adresem COM, który mógłby w ten sposób pomóc nauczycielom w bieżącym sprawdzaniu efektywności własnej pracy, jako że oni samodzielnie takich obiektywnych wyważonych i naukowo uzasadnionych sprawdzianów nie potrafili ułożyć.

Wprowadzając takie sprawdziany powinno się — jak sądzę — przyjąć dwie zasady ogólne: że uczniowie za wyniki sprawdzianu nie będą oceniani, od nauczyciela zaś nikt, ani dyrektor, ani wizytator, nie będzie wymagał wglądu do przeprowadzonych przez niego sprawdzianów wyników w ramach samokontroli. Ostrożność pierwsza podkopywana jest tym, aby uczniowie nie bali się sprawdzianów wyników, widząc w nich jeszcze jedną pułapkę, którą trzeba obchodzić za pomocą ściąg, odpisywania itd. Ostrożność druga ma na celu uniknięcie sytuacji, w której godna pochwały samokontrola nauczyciela obróci się przeciw niemu, stając się biczeniem... kontrol. Dyrektor i wizytator dla własnych potrzeb powinien sam przeprowadzać sprawdziany w sposób technicznie niezależny od nauczyciela.

Nie ma żadnej wątpliwości, że często samokontrolujący się nauczyciel nie będzie musiał bać się sprawdzianów urzędowych,

bo wszystkie ujawnione wcześniej braki pousuwa, nie czekając na wskazówki nadzoru, uczniowie zaś wdrożeni do wykonywania pracy sprawdzających nie będą przerażeni i spłazłowani strachem także wtedy, gdy sprawdzian poprowadzi „sam pan wizytator”.

Na zakończenie chcę wspomnieć o jeszcze jednej ważnej i najczęściej nie wykorzystywanej drodze poznania rzeczywistej jakości naszego nauczania. Wiadomo, że 3/4 uczniów kształcących się po szkole podstawowej, to nie licealiści, lecz uczniowie techników i zasadniczych szkół zawodowych. Jaka jest ich jakość, można dowiedzieć się jedynie badając gdzie i jak pracują po ukończeniu szkoły. Jest, niestety, reguła, że szkoły zawodowe niewiele wiedzą o tym, co się dzieje z ich absolwentami ani też, jak jakości udzielone im wiedzy i kwalifikacji oceniali zakłady pracy. Absolwentów szkół podstawowych można, choć niedokładnie, przeanalizować jakościowo z okazji przyjęcia do szkół średniego szczebla. Absolwentów liceów poddają z kolei krzyżowej próbie egzaminatorzy na wyższe uczelnie. Niewiele jednak wiemy, jaka jest jakość kwalifikowanych robotników, majstrów i techników wypuszczanych przez najbardziej masowo szkolnictwo zawodowe! Przecież w odniesieniu do nich, nawet wyżej wspomniane sprawdziany wiadomości nie są wystarczającym narzędziem poznania, bo uczeń może umieć wszystko przewidziane programem, choć... umiejętności dobrej pracy w obranym zawodzie.

Dlatego sądzę, że zadaniem numer 1 jest obecnie rozpoznanie rzeczywistych wyników nauczania i rzeczywistej jakości szkolnictwa. I dopiero po uzyskaniu tej wiedzy można obmyślać środki zaradcze.

„KRAJ RAD”

W trzydziestym dziesiątym numerze „KRAJU RAD” znajdzie czytelnik omówienie artykułu Włodzimierza S. Wólfkowskiego (opublikowanego w „Prawdzie”) pt. „Człowiek tworzący nowy świat”. Artykuł S. Wólfkowskiego jest sprawą kształtowania i wychowania człowieka w społeczeństwie socjalistycznym.

Iwan Marjynowicz Kasatkina brał udział w powstaniu proletariatu w roku 1905, następnie w październiku 1917 roku wyjechał do Niemiec, do Kremla, a w latach 1920 — 1921 brał udział w Wielkiej Październiku na frontach wojny domowej. O swoim wale o pracę opowiada przedstawicielowi redakcji „Kraju Rad” Anatolii Janaczenko. Tytuł artykułu: „Z dzieł rodziny Kasatkina”.

N. S. Wólfkowskiego, wiceprezes Akademii Nauk Związku Radzieckiego, laureat nagrody Nobla, pisze o początkach nauki radzieckiej, której rozwój partia bolszewików i rząd radziecki uznają i uznają za jeden z wielkich osiągnięć.

Oto niepełny przegląd publikacji, które przynosi 39 numer „Kraju Rad”. (2)

UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCONE WŁADYSŁAWOWI SPASOWSKIEMU

Przed 90 laty urodził się, a przed 25 laty zmarł w tragicznych okolicznościach Władysław Spasowski. Ten wybitny pedagog, „Nauczyciel nauczycieli”, człowiek wielkiego serca, swą bezpośrednią działalnością pedagogiczną i publicystyczną ofiarne walczył o ekonomiczne, społeczne i moralne wyzwolenie człowieka. Dobrze zasłużył się nauce i pedagogice polskiej. Spasowski szeroko znany jest w kręgach pedagogicznych zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Minister prof. dr Henryk Jabłoński, inaukurując nowy rok szkolny, postawił Spasowskiego w rzędzie takich ludzi, jak St. Staszic, Stefania Sempołowska i A. B. Dobrowski.

W związku z wymienionymi rocznicami Zarząd Główny ZNP i Kolo Uczniów Władysława Spasowskiego organizują czystą konferencję pedagogiczną. Na konferencji wygłoszą referaty: prof. dr Łukasz Kurdybacha: „Wpływ Rewolucji Październikowej na poglądy pedagogiczne Wł. Spasowskiego”; dyr. Generalny Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wzrznego, Stanisław Dobosiewicz: „Recepty poglądów pedagogicznych Wł. Spasowskiego w szkolnictwie Polski Ludowej”; doc. dr Michał Szulkin: „Stan badań nad Spasowskim”, mgr Władysław

Ozga: „Udział uczniów Spasowskiego w walce o postępowość szkoły i nauczyciela”. W konferencji zapowiedział swój udział minister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. dr Henryk Jabłoński. Konferencja odbędzie się w dniu 7 października (sobota) w gmachu ZNP przy ul. Spasowskiego 6/8. Początek o godz. 10.00.

Dnia 8 października 1967 r. (niedziela), o godz. 9.15 odbędzie się uroczystość składania wieńców na grobie Wł. Spasowskiego na cmentarzu kalwiskim (wejście od ul. Żytnej).

Również w bieżącym roku przypada 40-lecie istnienia Kola Uczniów Władysława Spasowskiego. W dniu 8 października odbędzie się zjazd członków tej organizacji.

W okresie konferencji i zjazdu w ZNP eksponowana będzie wystawa poświęcona Spasowskiemu.

Powiadając o powyższym organizatorzy zapraszają Koleżanki i Kolegów nauczycieli, wychowawców oraz pracowników administracji szkolnej o wzięcie udziału w tej konferencji. Udziałem swym nie tylko zadokumentujemy nasze uznanie dla tego niepospolitego Czołwieka, lecz przyczynimy się także do pogłębienia i upowszechnienia wiedzy o Nim.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dzwonki elektryczne 220 volt bezprzewodnie, dwuletnie krzewy średnio na prad zmienny, typ duży spłata, 1000 sztuk, 1000 sztuk, Cena 155 zł. Dzwonki podlegają gwarancji, poleca „Radiofala”. Poznań, ul. Staszica 1, tel. 429-07. K-109-n

Czarna porcelanka, dwuletnie krzewy doskonałe odmiany „Giant Boskop” oferuje Spółdzielnia Uczniów Liceum Pedagogicznego w Bielsku Podlaskim, ul. Białostocka 12, licząc 6 zł za krzew. Zamawiający podają koniecznie swoją pocztę. K-111-0

KOMUNIKAT

Kol. kol. Danuś Liczka, Stanisław Pucek, Franciszek Januszkiewicz, pociągają się do podania dokładnych adresów, celem przesłania listów podających do artykułu zamieszczonego w „Głosie”.

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-34-20, 26-10-11, wew. 260, 261, 262, 263, 264, 265. Redakcja kolegium. Wydawnictwo: Wydawnictwo „Prasa Krajo” RSW „Prasa”, Warszawa, Wileńska 12, tel. 26-24-11. Ogłoszenia przyjmują Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Prasa Krajo”, Warszawa, Wileńska 12, telefon 21-46-57 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 10 zł za 1 cm², nekrologi — 10 zł za 1 cm², ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Osoby prywatne zamawiające ogłoszenia powinny przelać na konto Biura Ogłoszeń pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO 16-10000, Centrala Kolportażu „Prasa”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty: kwartalnie — 10 zł 40 zł, półrocznie — 20 zł 40 zł, rocznie — 40 zł 40 zł. Prenumeraty za granicą, która jest o 40 proc. droższa, przyjmują Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-58, konto PKO nr 16-10000. Szczegółowe zezastualizowane można nabyć w Punkcie Wysokowykom Prasy Archiwizacji „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO nr 16-470001. TIT O/M Warszawa. Druk: Prace Zakładu Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Zam. 1317 T-48 emzet



Foto: Cz. Górski

CZAS WYPEŁNIONY PRACĄ

Aż wierzyć się nie chce, że to już miesiąc minął od rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Jeszcze tak niedawno układaliśmy plany wakacyjne. Dziś zaabsorbowani pracą, wciągając w wir codziennych zajęć — rzadko znajdujemy czas, by wrócić myślą do tamtych wakacyjnych dni.

Gdy w pierwszych dniach lipca zwróciliśmy się do naszych czytelników z propozycją, aby nadsyłali swoje wypowiedzi, wrażenia, spostrzeżenia pod hasłem „Moje wakacje” — nie przypuszczaliśmy nawet, że nasz apel spotka się z tak żywym odzwierciedleniem. Otrzymaaliśmy przez całe ferie dziesiątki listów z miast i wsi, znad morza, gór i jezior, zda się, ze wszystkich zakątków kraju, w których przebywali nauczyciele. Wypowiedzi nie przestały napływać nawet we wrześniu, byli też koledzy, którzy nadesłali po kilka listów. To dowód, że temat trafił w zainteresowania, chwycił.

W efekcie plon okazał się tak obfity, że tylko część tych korespondencji udało się nam opublikować, chociaż wykorzystaliśmy je systematycznie przez całe ferie i to nie tylko w rubryce „Moje wakacje”, lecz także w postaci felietonów na ostatniej stronie, relacji z kursów i wczasów na kolumnie związkowej, a nawet w formie krótkich notatek w kronice. Staraliśmy się przy tym tak dobierać wypowiedzi do publikacji, by odzwierciedlały one możliwie jak najwszechstronniej różne sytuacje i formy wakacyjnego wypoczynku, a także pracy nauczyciela.

A jednak mimo to, z żalem musieliśmy — z braku miejsca — zrezygnować z opublikowania blisko 100 wypowiedzi. Piśzę, że z żalem — wcale nie ze względów kurtuazyjnych, ale dlatego, iż korespondencje te zawierały duże bogactwo treści. Obok relacji wakacyjnych, było w nich sporo ciekawych spostrzeżeń, uwag, refleksji, nieraz daleko wybiegających poza „zadany” temat, obrazujących zainteresowania nauczyciela, jego aspiracje, dążenia, mogących stanowić przyczynek do rozważań: nauczyciel współczesny.

Byłoby wyważaniem otwartych drzwi przypomnienie, iż dla ogromnej części nauczycieli wakacje to nie tylko wypoczynek. Bo jeśli zjawiskiem masowym stały się studia zaoczne, podnoszenie kwalifikacji, to naturalną tego konsekwencją są sesje letnie na uczelniach i różnego rodzaju kursach wakacyjnych. Nic więc dziwnego, że znaczną część wypowiedzi poświęcili nasi czytelnicy właśnie tematowi, który

można by ogólnie określić: „nauczyciele się uczą”.

Korespondencje te pisane w różnym tonie — na wesoło, żartobliwie, poważnie, w formie pamiętnika, felietonu, sprawozdania, relacji, a nawet wiersza, ukazują ogromny wysiłek ludzi, którzy po całorocznej, wyczerpującej pracy, zamiast odpocząć — pracowali dalej — tym razem nad sobą. Bez względu na formę wypowiedzi, uderza przy tym jedna szczególnie charakterystyczna i wspólna cecha: ci ludzie uczą się nie dlatego, że im kazano, czy że tak wypada, uczą się, bo uważają, że powinni więcej umieć, są po prostu zachłanni na wiedzę. Sądzę, że w wypowiedziach wakacyjnych ten właśnie moment wart jest szczególnego podkreślenia.

„Wyjeżdżałem z sesji SN — pisze kol. B. L. — z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Wiozłem ze sobą 9 zeszytów wypełnionych cennymi notatkami oraz kilka książek kupionych w księgarniach Trójmiasta i wypożyczonych z biblioteki studium. Wiozłem też przydział materiału i tematów prac kontrolnych — do samodzielnej pracy. Przez okna pędzącego autobusu obserwowałem malowniczo położone jeziora i lasy — a

wśród nich biwakujących ludzi. Nie zazdrościłem im (...)”.

„Kończę jakieś sprawozdania, rozliczam się ze starym rokiem i... krzątania związane z wyjazdem na sesję letnią. Żona — na SN, ja — na WSP... I oto jestem na uczelni. Siedzę przykładnie na wszystkich zajęciach. Ponadto spragniony wiedzy, pragnę swój umysł w miejscowej czytelni i bibliotece” — pisze kol. Z. Kubiak z powiatu Rawa Mazowiecka.

A jeśli tym studentem jest kobieta pracująca, matka? Wtedy jeszcze trudniej poddać temu dodatkowemu wysiłkowi. I czasem ogarnia człowieka zwątpienie.

„Czuje, że studiów nie skończę. Trzyma mnie tylko ambicja i to dopinguje, aby skończyć. Równocześnie przykład mój ma służyć moim dzieciom, aby gdy zostaną studentami, nie lekceważyły sobie nauki”.

Są to jednak tylko krótkie chwile załamania, bo kilka zdań dalej, ta sama koleżanka pisze z radością: „Zwycięstwo!!! Mam już zaliczony trzeci rok. Jestem studentką IV roku historii. Wczoraj zdałam historię powszechną i ekonomię. Z tą ekonomią było zabawne wydarzenie (...)”.

„Na naszym roku — opowiada student „zaoczniak” — czterdzieści kobiet i pięciu facetów. Mało u nas młodych dziewcząt. Ta pani ma już siwe włosy. Dlaczego studiuje...?”

„Przez cały rok musiałem 4 razy w tygodniu jeździć prawie 80 km na wykłady i ćwiczenia. Teraz, w lipcu, miałem praktykę. Aby się dostać na Siekiernki na godz. 7.00, musiałem codziennie wstawać parę minut po 3.00.

(Dokończenie na str. 10)

■ ZJAZD PISARZY ZIEM ZACHODNICH I POŁOŃCZNYCH

W zamku książąt pomorskich w Szczecinie obradował X Jubileuszowy Zjazd Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych. W spotkaniu wzięło udział 170 pisarzy, krytyków literackich i publicystów, reprezentujących środowiska pisarskie Bydgoszczy, Gdańska, Katowic, Koszalina, Olsztyna, Opola, Poznania, Wrocławia, Zielonej Góry i Szczecina. Reprezentowane były również środowiska warszawskie, krakowskie i łódzkie.

Gośćmi szczecińskiego zjazdu byli między innymi członek Biura Politycznego i sekretarz KC — Zenon Kliszko, kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — Wincenty Krasko, minister kultury i sztuki — Lucjan Motyka, sekretarz KW PZPR w Szczecinie — Antoni Walaszek.

Dyskusja toczyła się wokół zasadniczej tematyki zjazdu — oceny pracy środowisk ziem zachodnich i północnych w życiu literackim kraju.

Na zjazd przybyli również pisarze ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i NRD.

■ BOGATY FILMOWY PAŹDZIERNIK PREMIERY I WZNOWIENIA FILMÓW RADZIECKICH

W październiku Centrala Wynajmu Filmów zapowiada 22 premiery. Będzie to więc miesiąc niezwykle bogaty w repertuarze kin.



Bardzo bogato i wszechstronnie reprezentowana będzie w październiku radziecka kinematografia. Z okazji obchodów 50 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej zobaczymy wiele nowych filmów radzieckich, a także kilka filmów, które wyświetlane były już na naszych ekranach przed kilkunastu laty. Najbardziej interesujące zapowiada się premiera dwóch części filmu Sergiusza Bondarczuka „Wojna i pokój”. Ekranizacja wielkiego dzieła Lwa Tolstojego dokonana z maksymalną wiernością jest interesującym wydarzeniem w radzieckiej kinematografii. Część pierwsza filmu nosi tytuł: „Andrzej Bolkoński”, część druga — „Natasza Rostowa”.

Z innych filmów radzieckich wymienimy: współczesny dramat obyczajowy „Człowiek, którego kocham”, „Kamo — znany osobie” — film powracający do lat rewolucji, druga seria brawurowych przygód legendarnego bohatera rewolucji Ter Petrosjana pt. „Kamo — niebezpieczna misja”, współczesną komedię opartą na ludowych motywach — „Kaukaska branka”, współczesny film obyczajowy „Niefortunny dzień”, „Najazd czarnego księcia” — baśń filmową dla najmłodszych widzów.

Film reż. Michaila Bogina, „Zosia”, opowiada historię miłości radzieckiego oficera i polskiej dziewczyny, zrealizowany został przy współpracy polskich twórców filmowych i aktorów.

W październiku wchodzi także na ekrany „Pierwszy nauczyciel” reż. Andrzeja Michalkowa-Konczalowskiego.

Wspomnijmy krótko o wznowieniu

filmów radzieckich. Zobaczymy „Burzę nad Azją” Pudowkina, „Delegata floty” Zarchiego i Chejlica i „Maksyma” reżyserów Kozincewa i Trauberga.

■ NA FESTIWALU W WENECJI SERDECZNE PRZYJĘCIE WYSTĘPÓW TEATRU NARODOWEGO

Z odbywającej się w Wenecji dorocznej imprezy „Festiwalu International del Teatro di Prosa” powrócił do Warszawy zespół Teatru Narodowego.

Był to 26 z kolei festiwalu w Wenecji — powiedział dyrektor Dejmeck. — Nasz teatr uczestniczył w nim już po raz drugi — poprzednio byliśmy w Wenecji w 1964 roku. Do Wenecji przyjechały również teatry francuskie, włoskie (między innymi zespół Eduardo de Filippo), praski teatr „Na Zabradi” i teatr bucharski. Nam przypadła w udziale inauguracja festiwalu, na którą wybraliśmy „Historię o chwałach i smutkach wychwastu pańskim”. Program naszego drugiego przedstawienia wypełnił „Żywot Józefa” Reja.

Mówiąc o przyjęciu, z jakim spotkał się Teatr Narodowy w Wenecji, dyr. Dejmeck stwierdził: — Sądząc po recenzjach (w sumie ukazało się ich kilkadziesiąt) szczególnie aplauz uzyskała „Historia”. Zgodnie w recenzjach powtarzała się superlatywa pod adresem Andrzeja Stopki — twórcy scenografii, jak również pod adresem całego zespołu aktorskiego. Zresztą trzeba przyznać, że we Włoszech obserwuje się znaczne zainteresowanie życiem teatralnym w Polsce.

Nowości Wydawnicze

FILIZOFICZNE, POLITYCZNE

Zbigniew Kuderowicz: **DILEMMA**. WP, Warszawa 1967; s. 270, cena 15 zł. Seria Myśli i Ludzie poświęcona omówieniu działalności i poglądów filozofów współczesnych i dawniejszych.

Julian Lider: **CO DAŁEJ NATO?** „Czytelnik”, Warszawa 1967; s. 215, cena 11 zł. Lider jest znanym publicystą i autorem wielu cennych publikacji z historii doktryn wojennych.

KAROL MARKS, FRYDERYK ENGELS. **Dziela**. Tom 14, część pierwsza. KIW, Warszawa 1967, cena 30 zł.

POPULARNONAUKOWE

Marceli Kosman: **WIELKI KSIĄŻE WITOLD**. KIW, Warszawa 1967; s. 279, cena 10 zł. Tomik z serii Światowida.

Kazimierz Moszyński: **KULTURA LUDOWA SŁOWIAN**. Tom 1. Kultura materialna. KIW, Warszawa 1967; s. 746, cena 150 zł.

BELETRYSTYKA

Roman Bratny: **ZYCIE RAZ JESZCZE**. KIW, Warszawa 1967; s. 208, cena 20 zł.

Friedrich Dürrenmatt: **GREK SZUKA GRECZYŃSKI**. Komedia proza. Przekł. R. Karst. PIW, Warszawa 1967; s. 150, cena 10 zł. Opoświecone o drobny urzędniku, którego spotyka nieprawdopodobne szczęście, z dnia na dzień, zostaje generalnym dyrektorem, właścicielem pałacyku, człowiekiem o wielkim znaczeniu.

Polna Gojawczyńska: **KRATA**. „Czytelnik”, Warszawa 1967; s. 200, cena 10 zł.

PAMIĘTNIKI OFICERÓW. Wybór i oprac. ppłk. St. Repertowicz. MON, Warszawa 1967; s. 548, cena 35 zł. „Pamiętniki” są książką tak niecodzienną jak niecodziennie były drogi autorów wspomnień, zanim znaleźli się w szeregach ludowego Wojska Polskiego.

Bolesław Prus: **KRONIKI**. Tom siedemnasty. PIW, Warszawa 1967; s. 412, cena 45 zł.

Horacy Safrin: **PRZY SZABASOWYCH ŚWIECACH**. Humor żydowski. WŁ, Łódź 1967; s. 336, cena 40 zł.

GEOGRAFICZNE, PRZYRODNICZE

LUBLIN 1317 — 1967. Praca zbiorowa pod red. Henryka Zinasa. WŁ, Lublin 1967; s. 296, cena 50 zł.

Adam Wodiczko: **NA STRAŻY PRZYRODY**. Wiadomości i wskazania z dziedziny ochrony przyrody. PZWS, Warszawa 1967; s. 200, cena 27 zł.

KSIAŻKI METODYCZNE I REZUME

Zofia Bogusławska: **LITERATURA POLSKA OKRESU POZYTYWIZMU**. Podręcznik dla techników. PWSZ, Warszawa 1967; cena 9 zł.

Alojzy Brzeski: **CWICZENIA WDRAŻAJĄCE Z JĘZYKA NIEMIECKIEGO**. Praca wykonana w ramach działalności COM MOISW. PZWS, Warszawa 1967; s. 92, cena 5 zł.

Wytnij — zachowaj!

OBLICZANIE WYNAGRODZENIA ZA GODZINY NADLICZBOWE NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 października 1965 roku w sprawie uposażenia nauczycieli i wychowawców oraz pracowników administracyjnych i obsługi szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych (Dziennik Ustaw nr 44, poz. 275) nie objęło wynagrodzenia za godziny nadliczbowe oraz stawek dodatków i zwyczaj ustalonych w procentach od uposażenia zasadniczego. Oznacza to, że stawki wynagrodzenia za godziny nadliczbowe nauczycieli i wychowawców należy obliczać od stawek uposażenia zasadniczego określonego w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 1 sierpnia 1960 roku (Dziennik Ustaw nr 38, poz. 223 i nr 6, poz. 22 z 1962 roku). Zasadę powyższą stosuje się również do wyliczania zwyczaj uposażenia zasadniczego i dodatków ustalonych w procentach od tego uposażenia (zwyczaj magisterskie, za pracę np. w szkołach zawodowych, specjalnych, dodatku zakaźnego).

Zgodnie z wytycznymi Mini-

sterstwa Oświaty z 1963 roku, wynagrodzenie nauczycieli i wychowawców, zatrudnionych w pełnym wymiarze godzin w szkolnictwie resortu oświaty lub innego resortu, za wszelkie ponadwymiarowe godziny nauczania lub innych zajęć dydaktycznych realizowane na terenie macierzystej szkoły lub w innej szkole tego samego lub innego resortu należy obliczać według stawek uposażenia zasadniczego określonych w rozporządzeniu Rady Ministrów z 1960 roku.

Do godzin kontraktowych, za które wynagrodzenie oblicza się według nowych stawek z 1965 roku, zalicza się godziny pracy w szkole realizowane przez:

- nauczycieli-rencistów, zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin;
- osoby dochodzące spóza szkolnictwa;
- pracowników szkół wyższych;
- pracowników administracji szkolnej, administracyjno-biurowych szkół; instancji związkowych, jeżeli pracownicy ci w ich

podstawowym miejscu pracy nie są opłacani według nauczycielskiej siatki płac.

WYPŁATA WYNAGRODZENIA ZA GODZINY NADLICZBOWE

W myśl postanowień zarządzenia ministra oświaty z dnia 22 stycznia 1953 roku, wynagrodzenie za godziny nadliczbowe przydzielone nauczycielowi na dany rok szkolny na podstawie zatwierdzonego podziału czynności grona nauczycielskiego, przysługuje za następujące okresy nieobecności w służbie:

- z powodu choroby nauczyciela — do trzech miesięcy;
- delegacji służbowych trwających nieprzerwanie do jednego miesiąca;
- odsunięcia od czynności służbowych z powodu choroby zakaźnej panującej w rodzinie nauczyciela;
- pełnienia czynności obywatelskich nałożonych przepisami prawa — trwających nieprzerwanie do jednego miesiąca;
- odbywania ćwiczeń wojskowych lub powołania do zasadniczej służby wojskowej — na zasadach określonych w przepisach szczególnych;

- ferii szkolnych;
- urlopów macierzyńskich;
- urlopów płatnych dla celów naukowych, oświatowych i kształcenia się — trwających nieprzerwanie do jednego miesiąca.

Wynagrodzenie za godziny nadliczbowe wynikające z zastępstw chorych i urlopowanych nauczycieli — wypłaca się za godziny faktycznie przepracowane przez danego nauczyciela. W przypadku, gdy czas zastępstwa wynosi 5 lub więcej miesięcy, nauczyciel zastępujący otrzymuje wynagrodzenie za czas o jeden miesiąc dłuższy od liczby miesięcy, w ciągu których faktycznie pełnił zastępstwo.

Wynagrodzenie za godziny nadliczbowe wypłaca się również za tzw. krótkotrwałe zastępstwa, np. za jedną godzinę efektywną w danym miesiącu.

Wynagrodzenie w okresie ferii letnich z tytułu pracy w godzinach nadliczbowych w różnym wymiarze w poszczególnych okresach nauki ustala się według średniej liczby godzin nadliczbowych z całego okresu nauczania w danym roku szkolnym.

„GŁOS”
WYJASNIA